

DZIENNIK KUJAWSKI

Abonament

miesięczny wynosi w ekspedycji 1,70 zł — w atencjach 1,75 zł, z odroczeniem 1,80 zł. — na poczekaniu 1,85 zł, z odroczeniem kwartalnie 6,18 zł, miesięcznie 1,66 zł, w atencjach zamieszkałych 1,60 zł. — pod opaską w Polsce 4,90 zł. W razie wypadków, spowodowanych kłopotami w zasilaniu, strajkami i t. p., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie niema. Abonenci nie mają prawa do odszkodowań. — Cena egzemplarza 10 groszy.



Cena ogłoszeń

Miejsce szlifemowa jednolite, 10 groszy, w druku reklam. — w drukarni redakcyjnej — 50 groszy, w tekście 60 groszy szlif. — ogłoszenie na pierwszej stronie mm. 60 gr. — Konto czek. P. K. O. Poznań 26 264 845. Konto bankowe: Powiat. Kasa Oszczędności i Bank Ludowy - Inowrocław. Telefon administracji nr. 124. — Telefon redakcji nr. 291. Za ogłoszenie podane telefonem nie bierze się odpowiedzialności.

Dyrektor wydawnictwa: Kazimierz Ziętkowski.

Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Cieślak.

Cziczeryn o stosunku Polski do Rosji.

W numerze wczorajszym rozpoczęliśmy cykl artykułów poświęconych sowieckiej polityce zagranicznej. Najciekawsze oczywiście dla nas są uwagi dotyczące stosunku Rosji do Polski. Mówił o tem Cziczeryn dość obszernie.

Polska jest zdaniem jego z pomiędzy bezpośrednich sąsiadów państwem największym i stanowi realną siłę. Uregulowanie jej stosunków gospodarczych uważać należy za rzecz pożądaną i konieczną. Dla uśmierzania przykrych incydentów granicznych przygotowuje się osobną konwencję, na którą zgadza się rząd polski. Nie obszerność naturalnie bez inwencji w naszą stronę a nie popartyktażnemi poważnemi dowodami. Zarzuca nam bowiem Cziczeryn rzekomy napad na jeden z sowieckich pułków granicznych, co oczywiście zupełnie mija się z prawdą. Rosji zależy bardzo na zawarciu umowy weterynaryjnej, aby ułatwić w ten sposób wywóz z Ukrainy do Polski. Niezależnie od tego patrzy sowiecki minister spraw zagranicznych na zjazd państw bałtyckich w Helsińgorsie, gdzie jednakowoż nim improwowanych nam uśmierzanie nie dozwoli do stworzenia bloku antysowieckiego. Zapewnieniem o gotowości do pokojowego uregulowania konfliktów zakończył Cziczeryn tę część swojej mowy.

Jeszcze w jednym miejscu znajdujemy w ekspozycji sowieckiego ministra spraw zagranicznych wzmiankę o Polsce. Analizując sytuację polityczną w poszczególnych krajach oświadcza, że u nas walczą z sobą dwa prądy: czynnik obiektywny i subiektywny. Czynnik obiektywny skierowuje Polskę na drogę zbliżenia ekonomicznego z Rosją, czynnik zaś subiektywny nie zawsze idą w parze z warunkami obiektywnymi.

Jżeli z kolei zajmiemy się całością przemówienia Cziczeryna to najpierw nie sposób powstrzymać się od uwagi, że horyzont zainteresowań politycznych jego mowy jest istotnie bardzo rozległy. Na plan pierwszy wystąpiły zagadnienia azjatyckie. Tam leży punkt ciężkości oficjalnej polityki sowieckiej. W Azji rozgrywa się walka człowieka białego z coraz silniejszą tendencją ras kolorowych dążącą do zrzucenia obcego jarzma. Związek sowiecki popiera to znanie się ludów Wschodu z mocarstwami europejskimi a przede wszystkim Anglią.

Pod płaszczykiem tej daleko idącej „projekcji” kryje się oczywiście coś innego. Jest to z jednej strony walka z Anglią a ze strony drugiej chęć rozprzestrzenienia się jak najszerzej na Wschodzie. Ciekawe zwłaszcza są wywody dotyczące Mongolji, z których niezbicie wynika, że rzekome zwierzchnictwo Chin nad tym krajem jest prostą fikcją. Jeśli stosunki w środkowej Azji nie ulegną zmianie, wchłonijcie Mongolji przez SSSR może być kwestją tylko czasu a następnie podobny los może spaść na Dżungarię i chiński Turkestan. Anarchja zupełna w Chinach idzie naturalnie na rękę tym aneksjonistycznym planom sowieckim.

Zachód Europy został przez Cziczeryna potraktowany po macoszemu. Zdawałoby się pozmnie, że Sowiety nie interesują się ruchem komunistycznym. Nie wspomina o tem komisarz bolszewicki zupełnie. Można się wyrazić, że na Europę patrzy Cziczeryn z punktu widzenia prestiżu i władzy sowieckiego, wypłatając się z kwestji długów i bezpieczeństwa granic. Na oko — sprawia to wrażenie niezmiernie uprzejmości i pokojowości. Zapominając jednak nie wolno, że głos ma również Zinowiew i Trzecia Międzynarodówka, która od czasu do czasu daje znak życia o sobie. Tu leży zapewne powód, dlaczego Europa bynajmniej nie kwapi się do zbliżenia z Rosją i że Cziczeryn nie mógł się pochwalić całkowitemu uporządkowaniem stosunków. Ostatecznie prawie z każdym państwem znajduje się rząd sowiecki w całym szeregu większych lub mniejszych konfliktów.

To samo trzeba powiedzieć o stosunkach z Polską. Podkreślił Cziczeryn rzekomo pogodność sowiecką i raz po raz wychodził na jaw szczegóły o potajemnej, kradziej robotniczej agentów bolszewickich wewnątrz naszego kraju. Ostatni putsch komunistyczny w Bułgarii inspirowany z zewnątrz nie uspokaja również orzeczliwie do pokojowej po-

lityki Sowietów. Dyskusja nad ekspozycją rządową ujawniła również pewnego rodzaju tendencję antypolską wśród niektórych „towarzyszów”, którzy zarzucali rządowi zbyt miłą miękkość w postępowaniu z Polską. Rykowi, prezes Naczelnej Rady Komisarzy Ludowych musiał nawet łagodzić zbyt ostry ton wystąpień.

Koniec jego przemowy warto podać in extenso: „Ze swej strony dążymy do nawiązania najbardziej pokojowych stosunków z narodem polskim i rządem polskim. Zdaje mi się, że jest to podkrywane przez samą sytuację Polski. Wyzyskując Polskę, jako kraj agraryczny z nami, cały szereg państw starał się w ciągu 7-miu lat istnienia władzy sowieckiej, stworzyć z Polski placę d'armes dla ataku na Związek Republik sowieckich. Nasze zadanie polega na tem, aby nie dać możności komukolwiek wyzyskania Polski w charakterze jakiegokolwiek oręża przeciwko

nam, nasze zadanie polega na tem, aby ustalić pokojowe, przyjazne stosunki z Polską. Z punktu widzenia ogólnych zadań naszej polityki zagranicznej utrzymanie pokoju jest podstawą naszych stosunków z tym krajem. Zadanie naszego rządu i Komisariatu Ludowego Spraw Zagranicznych polega na tem, aby wszelkimi środkami przyczyniać się do rozwinięcia i utrwalenia stosunków pokojowych z Polakami”.

Ten atut powinien przede wszystkim wygrać nasz minister spraw zagranicznych. Tego wspólnego frontu wszystkich państw europejskich i udziału w „lidze” Polaki obawiają się Sowiety najwięcej. Tu leży najpewniejsza droga do zmuszenia przeciwnika do poszanowania Traktatu ryskiego, zaprzestania wicherzeń i jutrzenk w kresach oraz do uzyskania ustępstw ekonomicznych.

Sz. M.

Ostra nota Jugosławii do Bułgarii.

Konflikt jugosłowiańsko-bułgarski ostrzejsze przybiera formy. — Odwołanie konferencji Marej Ententy — Sąd wojenny. — Dalsze siedzwo.

Białogród, 24. 4. (PAT.) Rząd jugosłowiański wystosował ostrą notę do rządu bułgarskiego, w której wskazuje na ataki, wykazane w sobranju przeciwko Jugosławii, oraz na wrogię stanowisko całej prasy bułgarskiej. Nota zaznacza, że jeżeli odpowiedź nie wypadnie zadowalająco, wówczas rząd jugosłowiański będzie musiał chwycić się energicznych zarządzeń wobec Bułgarii. Poseł bułgarski w Białogrodzie Bakarelski złożył wizytę ministrowi spraw zagr. Ninciczowi w celu poinformowania się o stanowisku rządu jugosłowiańskiego wobec zarządzeń w Bułgarii.

Wiedeń, 24. 4. (PAT.) „N. Fr. Presse” donosi z Bukaresztu, iż z powodu wydarzeń w Bułgarii, rząd rumuński postanowił odwołać termin konferencji marej ententy, która była zapowiedziana na 3 maja — do 8 maja. Na konferencji tej omawiana ma być sprawa podwyższenia kontyngentu wojskowego w Bułgarii, na co międzysojusznicza komisja wojskowa udzieliła już swego zezwolenia.

Sofja, 24. 4. (PAT.) W poniedziałek odbejdzie się sąd wojenny nad więźniami, co do których władze wojskowe miały najwcześniejsze poszlaki. Wśród tych, którzy najpierw stawać będą przed sądem znaj-

dają się Petryni, Karoffski i Friedman. Od wyroku sądu wojennego przysługiwane będzie skazaniem 24-godzinny termin do apelacji. Wyrok uzyskać musi zatwierdzenie u ministra wojny.

Sofja, 24. 4. (PAT.) Śledztwo w sprawie zamachu zostanie rychło zakończone. Wszyscy oskarżeni staną przed sądem wojennym. Dziś prokurator sofijskiego sądu wojennego przygotował akt oskarżenia przeciwko bratu zamordowanego pos. Georgiewa. Udzielił on w swoim domu przysługę Minkowowi. Wobec tego, że wina zakryta katedra została stwierdzona, przeto stanął on pierwszy przed sądem wojennym. Prokurator zażądał zastosowania przeciwko niemu kary śmierci. Wszyscy członkowie tajnego komunistycznego komitetu centralnego stołi uniezgodnieni. Wczoraj ma być aresztowany ostatni członek tego komitetu Manew który, zauważywszy, że policja go śledzi, popełnił samobójstwo. Dowodem udziału bolszewików rosyjskich w zamachu sofijskim jest fakt, że jeden ze sprawców w zamachu Wasow, który podpalił lont maszyny pociągowej w katedrze przybył dopiero zeszłego miesiąca z Rosji, gdzie odbył kurs rzucania bomb.

W przededniu wyborów prezydenta Rzeszy niemieckiej.

„Fuer Gott, Kaiser und Vaterland”. — Ostra walka wyborcza. — Mowy wyborcze kandydatów.

Berlin, 24. 4. (Pat.) W pałacu sportowym odbyło się wczoraj zgromadzenie wyborcze prawicy. Przemawiał Jarres, który zaznaczył, że jeżeli Hindenburg złoży przysięgę na konstytucję, to niewątpliwie jej dotrzyma. Nie oznacza to jednak, aby praca uważała tę konstytucję za idealną. Jarres nazwał członków partii lewicowych reakcjonistami, ponieważ rzekomo nie pozwalają oni innym na swobodne wyznawanie odmiennych przekonań politycznych. Większa część sali na tem zgromadzeniu zapelnili prawnicy formacje wojskowe z chorągiewkami i napisami: Für Gott, Kaiser und Vaterland, co nadało specyficzny charakter zgromadzeniu. Do późnej nocy przeciągają ulicami oddziały hackenkreuzlerów, śpiewając pieśni. W zachodniej części miasta na znak zw. Kurfürstendam manifestanci atakowali przechodniów, przyciężem w kilku wypadkach przyszło do ostrego starcia ze zwolennikami Marxa i do wybrków antysemitycznych.

Berlin, 24. 4. (AW.) Urząd policyjny w Berlinie zarejestrował 60 wieców wyborczych, które odbyły się dzisiaj. W czwartek zaś odbyło się 14 zgromadzeń urzędzonych przez stronnictwa prawicy, 4-y demokratów,

14-cie socjalistów i 16-cie komunistów. Agitacja wyborcza jak widać z tych cyfr dochodzi do punktu kulminacyjnego.

Berlin, 24. 4. (AW.) Walka wyborcza przybiera coraz większe rozmiary i toczy się w formie bardzo ostrej. „Vossische Ztg.” utrzymuje, że rząd spraw zagranicznych otrzymał w ostatnich dniach wielką liczbę depesz od posłów niemieckich zagranicą, donoszących o katastrofalnych skutkach ewentualnego wyboru Hindenburga. Dziennik domaga się opublikowania tego materiału, gdyż ukrywanie może narazić naród niemiecki na ciężkie przeżycia. Naród niemiecki wydany jest obecnie na zachwałą grę stronnictw prawicowych. Milczenie w takich chwilach nie oznacza bezpartyjności, lecz tylko przyciśnięcie się może do katastrofy.

Berlin, 24. 4. (AW.) Obaj kandydaci wygłosili wczoraj mowy wyborcze. Mowa Hindenburga podkreśla tylko zamiary utrzymania pokoju na zewnątrz i wewnątrz. Mowa Marxa ma charakter programowy, gdyż uzasadnia konieczność utrzymania ustroju republikańskiego. Hindenburg i Marx wyjeżdżają na wieś, gdzie będą oczekiwać wyniku wyborów.

Reforma rolna w komisji sejmowej.

Warszawa (PAT.) Sejmowa komisja reform rolnych ukończyła dyskusję nad artykułem projektu ustawy o wykonaniu reformy rolnej, dotyczącym kontyngentu parcelacyjnego. W głosowaniu odrzucono wniosek pos. Poniawskiego (Wyzw.) zmierzający do jednorozowego przejęcia na rzecz skarbu państwa wszystkich terenów, przeznaczonych na reformę rolną, przyjęto natomiast wniosek referenta pos. Makulskiego (Piast) z poprawką pos. Malika (Piast), ustalającą, że nie rozparcelowane obszary dorocznego kontyngentu powinny być parcelowane w roku następnym. Wysokość kontyngentu dorocznego wynosić ma co najmniej 200.000 ha.

Powrót ministra Sikorskiego.

Warszawa (PAT.) Minister spraw wojsk. gen. Sikorski powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

Z kongresu medycznego francusko-polskiego.

Paryż (PAT.) W pierwszych dwóch dniach francusko-polskiego kongresu medycznego poza ważnymi pracami naukowymi, prowadzonymi na fakultecie medycznym odbył się szereg manifestacji przyjaźni francusko-polskiej. Przyjęcie zorganizowano w ratuszu przez władze m. Paryża, które zgromadziło około 4.000 osób reprezentujących przeszło 40 narodów.

Paryż (PAT.) Odbył się tutaj obiad uczestników kongresu medycznego francusko-polskiego. W bankiecie, któremu przewodniczył Jusserand, brak udziału m. l. ambasador Chlapowski oraz szereg wybitnych generałów i osób ze świata politycznego. Wygłoszono szereg przemówień, przypominających węzły łączące Francję z Polską.

Prasa niemiecka o wizycie Benesa w Warszawie.

Berlin (AW.) „Die Zeit” organ Stresemanna omawia pobyt ministra Benesa w Warszawie, twierdząc że zbliżenie się Polski do Czechosłowacji jest skutkiem odosobnienia Polski i zbliżenia francusko-sowieckiego. Natomiast sympatje Czechosłowacji do Polski w obecnym momencie są skutkiem aktywności polityki niemieckiej. Wprawdzie niemiecki minister spraw zagr. podkreślił z całą stanowczością, że Niemcy w każdym razie nie zgodzą się na obecny stan rzeczy, jednak uważają ten stan za obowiązujący do pewnego czasu.

Gdańsk (AW.) Pisma gdańskie poświęcają dość dużo miejsca wizycie ministra Benesa w Warszawie. W artykule kulał przejawia się niezadowolony i po rozumieniu polsko-czeskiego. Niemcy tu teist obawiają się, że ostre porozumienie skierowane jest przeciw Niemcom.

Atak na kolejarzy polskich w Gdańsku.

Gdańsk (AW.) „Danziger Volksstimme” z powodu zjazdu związku kolejarzy polskich, atakuje kolejarzy polskich za to że domagają się od władz równo prawienia z pracownikami niemieckimi na terenie wolnego miasta.

Marynarka wojenna przeniesie się do Gdyni.

Gdańsk (AW.) Polska marynarka wojenna przenosi się w najbliższym czasie z Pucka do Gdyni, gdzie ma być zbudowane koszary pod wzgórzem Oskarskim.

Odnowienie kopca Kościuszki.

Kraków (AW.) Rząd przedsięwziął 10 tys. złotych na restaurację Kopca Kościuszkowskiego. Koszty odnowienia uśmierzających się zboc kopca wynoszą 70 tys. złotych, wobec tego roboty odbywać się będą stopniowo.

Senat przyjął ustawę o konkordacie,

Wywolenicy i PPS, przeciwko konkordatowi — Nie chcą religii w szkołach. — **Przyjęcie ustawy o konkordacie.** — Na czwartkowym posiedzeniu Senatu przystąpiono do dalszych rozpraw nad konkordatem.

Sen. Woźnicki (Wzsw.) oświadczył, że wobec wyraźnych przepisów naszej Konstytucji, ma wątpliwość natury konstytucyjnej co do dopuszczalności obrad nad konkordatem, a to dlatego, że usawa jednolita nie podaje środków pokrycia zwiększonych wydatków, a nadto art. 114 Konstytucji mówi o ratyfikacji układu przez Sejm a o Senacie niema mowy. Z kolei mówca wskazuje, że w konkordacie są rzeczy niezgodne z interesem państwa, wreszcie oświadcza w imieniu stronnictwa, że uważa ten konkordat za akt plebejczyński i będzie głosował przeciwko niemu.

Następnie przemawiał sen. Koczyński (PPS), który oświadczył, że art. 14 konkordatu daje możliwość ingerencji kleru w życie państwa, dając wpływ na szkołę. Artykuł ten jest punktem zasadniczym, dla którego PPS, głosować będzie przeciwko konkordatowi.

Sen. Koskowski (ZLN) wykazuje, że ludność walczy religijnych cywilizacji nowoczesna nie pragnie i wolność kościoła katolickiego jest tendencją całego świata.

Sen. Thullie (Chrz. Dem.) oświadcza w imieniu swego klubu, że głosować będzie za ratyfikacją.

Sen. Kallinowski (Wzsw.) jest przeciwny konkordatowi który wprowadza nauczanie religii we wszystkich szkołach publicznych.

Po końcowym przemówieniu sprawodawcy sen. Nowodworskiego (Chrz. Dem.) ustawę o konkordacie przyjęto, jak również przyjęto szereg rezolucji. Przewodniczący wicemarszałek ks. Stychel stwierdza przyjęcie ustawy, wyraża pragnienie, by zasady, ustalone przez konkordat przeżyły się do zgodnego współżycia kościoła z państwem.

Następne posiedzenie dn. 29. bm. o godz. 4 po poł.

Z zagranicy

Republikanie o niebezpieczeństwie kandydatury Hindenburga.

Berlin. (AW.) Kanclerz Marx w drodze agitacyjnej przez południowe Niemcy bawił w Mannheim i Kolonii. Szczególnie liczną była demonstracja na cześć Marx'a w Karlsruhe, gdzie prezydentem rządu badenkiego jest Hellpach były kan dydat demokracji na prezydenta. Hellpach powitał Marx'a na dworcu, poczem udali się obaj na wiec. Hellpach wygłosił mo- wie charakterystyczną obecną polityczną zaznaczając, że niebezpieczeństwem które grozi Niemcom na wypadku wyboru Hindenburga, jest nieobliczalna finisjoność. W Kolonii w demonstracji na rzecz Marx'a wzięło udział przeszło 60 tys. osób.

Berlin. (AW.) Znany pisarz protestancki prof. Harnack wzywa czytelników i przyjaciół swych na łamach „Frankfurter Ztg.“ aby głosowali za Marx'em u-sadzającemu na tem, że na czele państwa nie może stać człowiek taki jak Hindenburg, który jest wrogiem obecnego ustroju politycznego w Niemczech. Prezydent Niemiec musi być mężem stanu, który całkowicie akceptuje obecną konstytucję i astryż państwowy.

Niemcy nadużywają Encykliki papieskiej.

Berlin. (AW.) „Katholische Korespondenz“ ogłasza pismo wysokiego dygnitarza kościelnego, który niedawno powrócił z Rzymu. Dostojnik ten oświadcza, że nadużycie encykliki Piusa XI-go celem zwalczania kandydatury Marx'a, wywarło w Watykanie jaknajgorsze wrażenie. Papież bardzo oburza się na tę akcję w walce o prezydenta Rzeszy, Watykan stoi na stanowisku nie mieszania się do spraw wewnętrznych narodu. Działalność której bawił w Rzymie musza zrozumieć jednak, że Watykan, nie mieszając się w walki wewnętrzne rozróżnia te kraje których społeczeństwo już doszło do władzy, od tych krajów w których do władzy stara się dopiero dojść. Papież nie zapominał tego że akcja papieska w sprawie zakończenia wojny zwalczały nie te kółła która o bencis popierała Marx'a.

Dalsze zniechęcenie do gabinetu francuskiego.

Paryż. (AW.) „Journal de Debats“ opowiadając deklarację gabinetu Painlevégo stwierdziła że gabinet tego znajduje się w fałszywym położeniu, gdyż większość musi go popierać wbrew swoim przekonaniom, a opozycja zaś uważa po-

szczególnie część deklaracji za zgodne ze swymi poglądami ale z przyczyn zasadniczych nie może popierać gabinetu.

Oświadczenie Herriota.

Paryż. (PAT.) Herriot, obejmując godność przewodniczącego Izby deputowanych, wygłosił mowę, w której zaznaczył, że będzie się kierował zawsze bezstronnością, ale równocześnie będzie wiernym swoim przekonaniom politycznym, co — jak ma on nadzieję — pozwoli wynaleźć w duchu sprawiedliwości społecznej i solidarności międzyludzkiej, jaknajszerszej pojmowanej, właściwe lekarstwo dla zarażenia zła, które zrodziło się w wyniku katastrofy wojennej.

Skargi Arabów palestyńskich na żydów.

London. (AW.) Fryzbyła tutaj delegacja arabskich palestyńskich i przyjechała do sekretarza dla spraw Kolonii. Delegacja przedstawiła memoriał wskazując na to, że obecnie stosunki w Palestynie nie dadzą się utrzymać na dłuższą metę, gdyż arabowie zamieszkujący Palestynę od niepamiętnych czasów domagają się dla siebie systemu parlamentarnego i udziału we wszystkich instytucjach państwowych. Arabowie chętnie będą żyć w zgodzie z żydami zamieszkującymi Palestynę od długich wieków. Jednak muszą energicznie przeciwstawić się działalności kolonizacyjnej, która czyni z Palestyny kraj nieczym nieuzasadnionych eksperymentów. Elementy które przybywają do Palestyny z powodu akcji syjonistycznej nie zasługują zupełnie na poparcie rządu. Arabowie oświadczają, że jak długo będzie trwała kolonizacja Palestyny tak długo nie może być mowy o spokoju.

Po rewolucji w Portugalii.

Paryż. (AW.) Donoszą z Lizbony, że parlament upoważnił prezydenta ministrów do utrzymania stanu obłężenia w Lizbonie jeszcze przez dwa tygodnie i wyraził rządowi podziękowanie za postępowanie w czasie buntu wojskowego.

Dalsze badanie komety Orkisz.

Kraków. (AW.) Krakowskie obserwatorium astronomiczne w ciągu ub. no-

cy prowadziło dalsze badania komety Orkisz. Kometa świeci obecnie jako gwiazda 6-jej wielkości i jest bardzo dobrze widziana o północy przez lornetki przyzmatyczne. Obserwatorium londyńskie zwróciło się do p. Orkisz'a z prośbą o nadesłanie fotografii komety.

Znamienny głos angielski o kandydaturze Hindenburga.

Odańsk. (Pat.) Znany publicysta angielski Steed omawia dziś w „Baltische Presse“ kandydaturę Hindenburga na prezydenta Rzeszy, przyczem pisze: Niemcy grupujący się około Hindenburga rozumieją, że identyfikują się z niemiecką ideą militarystyczną. Nie wiadomo, czy ludzie, którzy wysunęli Hindenburga jako kandydata na prezydenta Rzeszy, wyrzadzili Niemcom przysługę, pewnie jest natomiast, że przysłużyli się tem całej Europie. W chwili, w której każdy człowiek zadaje sobie pytanie, czy rząd niemiecki, wysuwając swój projekt paktu gwarancyjnego na zachodzie i odrzucając wojnę jako sposób poprawienia swoich granic na wschodzie, postąpił szczerze, wysuniecie tej kandydatury stało się kamieniem probierczym, przy pomocy którego cały świat będzie mógł poznać prawdziwe intencje narodu niemieckiego. Bez względu na to, jak wybory wypadną, będzie w każdym razie wielkim zyskiem poznanie prawdziwego stanowiska Niemiec. Nawigując do oświadczenia ministra w sprawie paktu gwarancyjnego na zachodzie oraz wyrzeczenia się Alzacji i Lotaryngii, Steed oświadcza, że Stremann wysunął swoje propozycje nie dla korzyści, jakie mogłyby one przynieść, lecz w tym celu, aby udaremnić delenzywny traktat gwarancyjny angielsko - francusko - belgijski, który w przeciwnym razie byłby nie wątpliwie zawarty. Wyrzeczenie się Alzacji i Lotaryngii nastąpiło tylko z tego powodu, że Niemcy na cały szereg lat nie mogą myśleć o wojnie odwetowej i dlatego nie nie tracą, upokajając objawy Francji w tym kierunku. Z drugiej strony w razie zawarcia paktu gwarancyjnego na zachodzie, Niemcy uzyskają możliwość regulacji swych granic na wschodzie. Jeżeli Hindenburg w dn. 26 kwietnia nie poniesie zdecydowanej klęski, na długie lata nie będzie mowy o pakcie gwarancyjnym. Hindenburg został wysunięty, jako symbol niemieckiej przeszłości, którą Anglia uważała już za martwą, a conajmniej za dogorywającą.

Przed uroczystością Zjedn. Zaw. Polskiego.

W niedzielę, dnia 26. kwietnia odbędzie się uroczystość poświęcenia sztandaru Zjednoczenia zawodowego Polskiego połączone z obchodem 20-letniego istnienia Z. Z. P. na Kujawach.

By uczcić ten dla narodowego ruchu robotniczego żoźny dzień, Zarząd Kartelu Z. Z. P. wzywa wszystkich członków do wzięcia udziału w powyższej uroczystości według następującego programu:

I.

1. O godz. 9.30 rano zbiórka na plac Klasztorny.
2. O godz. 9.50 rano pochód do kościoła św. Mikołaja.
3. O godz. 10.15 uroczyste nabożeństwo i poświęcenie sztandaru.
4. Po nabożeństwie zbiórka przed kościołem i pochód do „Parku Miejskiego“.

II.

1. O godz. 11.30 otwarcie uroczystego poświęcenia.
 2. Powitanie gości i delegatów.
 3. Wybór Marszałka i 2-ch sekretarzy.
 4. Udzielenie głosu rodzicom chłebnym, zaproszonym, przedstawicielom i delegatom oraz ofiarowanie gwiazdy pamiątkowych.
 5. Sprawozdanie z rozwoju Z. Z. P. w Inowrocławiu.
 6. Zamknięcie uroczystego posiedzenia z odpiewaniem pieśni: „Boże coś Polskę“.
- Przerwa obiadowa od godz. 2 do 4 popołudniu.

III.

1. O godz. 4 popoł. zwiedzanie miasta koncert, gry towarzyskie dla dorosłych i dzieci.
 2. O godz. 7.30 wieczorem zabawa taneczna od rana na salach „Parku Miejskiego“.
- Na pokrycie kosztów uroczystości pobierać się będzie opłatę od członków Z. Z. P. i ich rodzin i ż.

Zarząd Zespołu Filij Z. Z. P.

Rada Miejska.

Na pierwsze posiedzenie publiczne posiedzenie Rady Miejskiej przybyli prawie wszyscy ojcowie miasta. Obrady toczyły się długo i poważnie. Radni okazali ogromne zainteresowanie sprawami miasta. Między innymi poruszono wiele doniosłych i aktualnych spraw, niecierpiących żadnej zwłoki.

W zastępstwie nieobecnego p. przew. Lenartowskiego zagaił wczorajsze posiedzenie p. dyr. Pluta o godz. 5.20 popoł., przed stawiając jeden nagły wniosek o utworzeniu szkoły dokształcającej dla dziewcząt i dwaj listy, skierowane pod adresem Rady Miejskiej. Zgodzono się na załatwienie tych spraw nadprogramowych po wyczerpaniu porządku obrad. Po odczytaniu przez p. rektora Miejskiego protokołu, który przyjęto bez zmian, przystąpiono do porządku obrad.

1) Nasaamprzód uchwalono pokrycie przekroczonej tytułowo wydatkami w budżecie kamelaryjnym z r. 1924 we wysokości 60 030,31 zł. W szerokiej dyskusji, jaka się następnie rozwinęła, zabierali głos p. radni Krokowski, Lisiecki, Dzewior, Goto-wala, Knast, Kwiatkowski i inni, domagając się jednoznacznie, by Magistrat przystąpił niezwłocznie do naprawy ulic, które jej nieznacznie potrzebują. Co do ulicy Dworcowej przyrzekł Urząd Budownictwa Kraj. naprawić ją etapami.

2) Następnie uchwalono zakup kotła dla elektryczny za 90 000 zł. Odnosny kwotę wypożyczy Miejska Kasa Oszczędności. Zamówienie kotła będzie oddane firmie H. Cegielski.

3) Uchwalenie pożyczki na rozbudowę solanek. Po dłuższej dyskusji zgodził się Rada Miejska udzielić na rozbudowę solanek, pożyczki w wysokości 150 000 zł po 8 proc. pod warunkiem, że pożyczka ta mus być spłacona w ciągu lat 6. Pożyczkę udzieli Główna Kasa Miejska.

4) W następnym punkcie uchwalono zezwolić p. Raczkowskiemu na wystawienie dwóch rezerwoarów do benzyny. Jeden i nich stać będzie przy ul. św. Jakóba, drugi, zaś na Cementarnej. W pierwszym roku dzierżawa tychże wyniesie 500 zł, w następnych latach 1 000 zł.

5) Uchwalenie niższej ceny za gaz od 1. 4. 25; Wniosek ten ze względu na ponowne rozpatrzenie cofnięto.

6) Uchwalenie podwyżki ogładaczom trychlin przy Miejskiej Rzeźni podwyższone pobory z 18 gr na 40 gr od sztuki.

7) Uchwalenie bieżącego dodatku na ubranie dla ekonomów rzeźni p. Rybińskiego. Po dokładnym rozpatrzeniu sprawy zgodzono się na wniosek p. radnego Plichieńskiego by p. Rybińskiemu wypłacać miesięczne wynagrodzenie na ubranie w kwocie 30 zł. Dodatek ten płatny jest od dnia wzięcia wniosku t. i. od 2 marca b. r.

Rząd przystępuje do tworzenia „beiratów“.

Czy to ma być unarodowieniem kresów zachodnich?

W ubiegłych miesiącach w wszystkich masach b. zaboru pruskiego — ludność w manifestacyjnych wiecach dała wyraz swego przywiązania do ziemi rodzinnej i państwa naszego oraz dobitnie zaproteściwała przeciw jakimkolwiek próbom naruszenia naszych granic zachodnich. Rezolucja, którąśmy uchwalali także w Inowrocławiu, mieściła m. in. także punkt następujący: **Domagamy się, by rząd jak najenergiczniej dążył do unarodowienia kresów zachodnich!** Bez wypełnienia bowiem tego warunku nasza dzielnica nigdy nie będzie stanowić silnego bastionu przeciw nawałce germańskiej. Wiedzą o tem Niemcy doskonale. To też, jeśli nie chcą się wyprzedać do Rzeszy niem. — czynią tak nienależyte „dla chleba“, nietylko dlatego, że u nas posiadają egzystencję i możliwość zarobkowania, ale przede wszystkim w tym celu, by na rubieżach przylegających do Niemiec stanowić placówki niemieckie, by tworzyć też zawsze do boju gotową, z warunkami lokalnymi obeznana „szpieg“ wojenną w dziedzinie pochodzie germańskim, w Drangach Osten. Hasło to ogłosił Niemcy już w kilka miesięcy po powstaniu państwa naszego i dotąd hasło pozostało wierni, bronie się na wszelki sposób przeciw wydaleniu z granic Polski.

Państwo nasze uzyskało wszelkie uprawnienia w traktacie wersalskim, konwencji wiedeńskiej i innych umowach międzynarodowych do oczyszczenia b. zaboru pruskiego z żywiołu niemieckiego. Niestety rząd nasz zaniedbał sprawę, zlekocwał ją zagadnienie polskości kresów zachodnich. Czy to kwestja likwidacji, czy sprawa optantów szła u nas tak opornie, niemrawo, jakbyśmy słusznych praw nie mieli lub sily do ich wykonania. Rząd nasz bawił się w ugodowość. Niemcy tymczasem oskarżali nas przed Ligą Narodów, zwlekali jaknajdłużej, wymyślali najróżniejsze przeszkody i pomatu niestety wygrywali. Doszło do tego, że Polska musiała się zobowiązać placie odszkodowanie optantom niemieckim a wreszcie oddano sprawę optji pod arbitraż prof. Kaacka. Sąd arbitrażowy wypadł dla nas nie bardzo korzystnie, uregulował jednak sprawę o tyle, że wszyscy optanci wydali mieliby dostatecznie do dnia 7. lipca 1926 r. Społeczeństwo sądziło, że na tem sprawie załatwiono. Niestety. W zeszłym roku min.

Skrzyżki w Genewie zgodził się na pomysł utworzenia w województwach poznańskim i pomorskiem ciał doradczych t. zw. beiratów, które mają mieć prawo kontroli orzeczeń władzy wiejskich i wydalania optantów. Beiraty te składają się mają z 5 osób: 2 Polaków, 2 Niemców i prezesa sądu administracyjnego jako przewodniczącego.

Nierozumny ten pomysł naszego rządu pojawił się we wrześniu roku ub. Wówczas cały był zabór pruski zaproteściwał przeciw tworzeniu „beiratów“ z przyczyn zrozumiałych. Cóż bowiem będzie się działo? „Beiraty“ mają prawo protestu, który wstrzymuje wykonanie decyzji władz aż do ostatecznego rozstrzygnięcia „sprawy obywatelstwa przez prawomocny wyrok najwyższej instancji“. Jeżeli więc optant niemiecki otrzyma rozkaz władz do opuszczenia granic państwa, to schowa go sobie najspokojnie do kieszeni i odwoła się do „beiratu“. W razie wygrania tam sprawy optant spokojnie wycekiwać będzie decyzji sądu. Wiadomo zaś jak przecieżone są nasze sądy i jak z tego powodu długo czekać trzeba na uzyskanie wyroku.

Taki będzie rezultat działalności „beiratów“. Wielu Niemców dzięki nim nigdy nie opuści Polski a wielu w każdym razie opóźni znacznie swój wyjazd. Sprawa utworzenia „beiratów“ była od września ub. roku w zawieszeniu. Rząd centralny zamilił obec protestu Wielkopolski. Obecnie niestety projekt ten odrzucono ponownie i już w dniach najbliższych mają się owe „beiraty“ ukonstytuować. A pamiętać trzeba, że za kilka miesięcy miała opuścić granice Polski pierwsza terja optantów. Czy wobec tego wszyscy Niemcy, którzy otrzymali rozkaz wydalający ich z Polski, nie mogą śmiać się w kulak? Czy nierozumny pomysł „beiratów“ przysporzy znaczenia i powagi naszym władzom administracyjnym w oczach optantów niemieckich? Wszak mogą się oni zwrócić do „beiratów“ i ostatecznie pozostać wbrew rozporządzeniu władz!

Wolamy do rządu o silną rękę wobec Niemców, wolamy o wzmocnienie żywiołu polskiego na kresach. W odpowiedzi widzimy zawsze tę samą ugodowość i niezrozumienie znaczenia silnej polskości na kresach zachodnich.

Ostatnie telegramy.

Strzeliły w sądzie.

Warszawa, 25. 4. (AW.) Wczoraj w warszawskim sądzie okręgowym wydarzył się niezwykły wypadek podczas procesu komunistycznego. Mianowicie jeden ze znanych adwokatów Hofmoki-Ostrowski podczas rozprawy sądowej dał 6 strzałów rewerberowych do świadka porucznika Je-

druska. Wszystkie strzały chybiły, podjęła aresztowała adwokat i odprowadziła do urzędu śledczego. Zdradca on objawy anormalne. Poprzedniego dnia Jedruszak zwał czynnie Hofmoka na to, że tenże nazywał go prowokatorem.

Minister reform rolnych podał się do dymisji.

Warszawa, 24. 4. (Pat.) Prasa warszawska otrzymała dziś półoficjalną wiadomość, że w dniu dzisiejszym złożył p. minister reform rolnych Kopczyński prośbę o dymisję.

Premier przedłożył ją jutro p. Prezydentowi Rplizłej z wnioskiem o przyjęcie i zamianowanie na to stanowisko inż. Józefa Radwana.

XII Kongres Międzynarodowy Rolniczy.

Warszawa. (telefonem od własnego korespondenta). W gmachu Centr. Tow. Rolniczego odbyła się wczoraj konferencja prasowa w sprawie XII. Międzynarodowego Kongresu Rolniczego, który odbędzie się w pierwszych dniach czerwca. Przedmówił obradom prezes T. C. R. p. Fudakowski, w obecności całego szereg przedstawicieli prasy. Z Poznańskiego reprezentowali byli Zjedn. Producentów Rolnych oraz przedsta-

wiciel Dziennika Kujawskiego. W referacie przedstawiono obecnym po budki i przyczyny tegorocznego Kongr. w Polsce jak również cały program 4-dniowego Kongresu składającego się z dużej liczby referatów i Korrelatorów, różnych wykładów po Polsce w liście siedmiu. Udział w referatach biorą referenci 21 różnych krajów europejskich. Szczegóły podamy osobno w artykule.

8) Uchwalenie stworzenia półkolonii. w Inowrocławiu podczas wakacji: Magistrat postanowił stworzyć w miejscu półkolonii podczas wakacji dla dzieci miejscowych. Zadaniem jej będzie przyjmowanie podczas wakacji dzieci słabowitych i potrzebujących wzmocnienia. Dzieci te zbierane są w domu w szkole Panny Marii. Po spoczynku nadania pójść one pod opiekę starszych na przedmieście, z której wracają na obiad do domu. Po odpoczynku w domu przychodzą znów do szkoły, wyjdą na przedmieście i po spoczynku podwieczorku udadzą się do domu. Rada Miejska po rozpatrzeniu wniosku Magistratu zajęła przychylnie stanowisko, uchwalając bez dyskusji stworzenie takiej półkolonii. P. rektor Majewski stawia potem wniosek, by niezależnie od tego zostały także schroniska dla dzieci szkolnych, przyjeżdżających do Inowrocławia w celach wycieczkowych. Na ten cel proponował budżet szkoły rolniczej, który podczas pory letniej stoi bez użytku. Wniosek ten przyjęto a Magistrat przyrzekł, że zakupi odpowiednią ilość stenników i słomy.

10) Uchwalenie wartości gruntów, które nie podlegają podatkom państwowemu: Przedewszystkiem tyczy to probostwa Pakoć, ziemi należące do ks. rady Kubskiego i ks. prob. Gordona, ziemi należące do gminy ewang., Państwowego Zupy solnej i Urzędu Ziemińskiego. Jest jej ogółem 1 060 morg. Oszacowano więc jedną morgę tych ziem w wysokości 400 zł.

(Dokończenie nastąpi).

Kronika.

— **Kalendarzyk.** Dziś, sobota dnia 15 kwietnia: Marek Ew. słow.: Jarosław. — Wschód słońca o godz. 4.45, zachód słońca o godz. 7.12. — Długość dnia: 14 godzin 27 min. — **Jutro**, niedziela dnia 26 kwietnia Kłez i Marc, słow.: Spytymir. — Wschód słońca o godz. 4.43, zachód słońca o godz. 7.14. — Długość dnia: 14 godzin, 31 min.

Wiadomości kościelne.

— **Sodaliczka meska.** Uroczyste przyjęcie na członków Sodaliczki odbędzie się jutro w niedzielę na pierwszej mszy św. w kościele N. S. P. Jezusa.

Kronika policyjno-sądowa.

— **§ W dniu wczorajszym** doprowadzono do Kom. P. P. jednego osobnika, ram. w Bydgoszczy, który w stanie pijanym urządził na dworcu miejscowym awantury.

Sprawy różne.

— **Opłata za paszporty zagraniczne 250 złotych.** W niektórych dziennikach płać za paszporty zagraniczne do 750,— złotych. Ministerjum skarbu zaprzecza

ukazała się pogłoska o podwyższeniu o tym pogłoskom, komunikując, że opłata za paszporty w wysokości 250,— złotych podwyższenia nie będzie. (AW.)

Z miasta i okolicy

— **Zawody futbolowe.** Jutro odbędzie się zawody futbolowe pomiędzy Sołem Strzelno i Gopola II z Inowrocławia - Bolsko koszarowe 59 pp. Początek o godz. 4.30.

— **Sprawozdanie z loterii fantowej** na rzecz bibliotek dla Kaszubów: Komitet pomocy oświatowej Kaszubom podaje do ogólnej wiadomości, że ogólna suma zboru na rzecz bibliotek dla Kaszubów wyniosła 1.400 złotych, któreto pieniądze zostały wysłane do Głównego Komitetu.

Za komitet ks. Z. Pilipowski kapelan garnizonu.

— **Odpuść św. Krzyża** na kalwarij w Pakoć odbędzie się w niedzielę, dnia 3 maja. Początek nabożeństwa jest następujący:

rano o 8-mej msza św. w kościele poklasztornym; przyjmowanie pielgrzymek. O godz. 9-tej uroczysty pochód na kalwarię z drzewem krzyża św. Na kalwarij o godz. 10-tej uroczysta wotywa; o godz. 11 $\frac{1}{2}$ suma z kazaniem. Na zakończenie niespory na kalwarij i procesja z drzewem krzyża św. do kościoła poklasztornego.

— **Komunikat. Tow. św. Wincentego a Paulo.** Zebranie odbędzie się w poniedziałek, 27. bm. o godz. 4-tej popoł. Na początku obrad ważne sprawy, zatem liczny udział pożądany.

Zarząd. — **W Wielką Srodę** rozdano około 700 obozim święconkę w ilości 7 ctr. miasa, 4 $\frac{1}{2}$ ctr. kiełbasy, 900 chlebów, 6 ctr. cukru, 2000 jaj.

Wszystkim ofiarodawcom przy tej okazji składamy serdeczne „Bóg zapłać“.

Tow. św. Wincentego a Paulo. — **Zwracamy uwagę** na ogłoszenie firmy „Bławat Polski“, która jest zaopatrzona w konfekcję damską, materjały męskie i damskie, jedwabie, woale i bieliznę.

— **Wiec Chrz. Dom. w Strzelnie** w niedzielę, dnia 26. bm. o godz. 1-szej w połud. odbędzie się na sali p. Urzędniwiaka. Przemawać będzie p. poseł Ed. Biłski z Bydgoszczy. (2028)

O liczny udział proszą zarząd Koła Chrześć. Dem. — **Kuratorjum Okręgu Szkolnego** Poznańskiego przedłuża termin wnoszenia podań o przyjęcie na Wyższy Kurs Nauczycielski w Poznaniu, do grupy śniegu i wychowania fizycznego, do dnia 10. maja 1925 r. Nauczyciele i nauczycielki szkół powszechnych, posiadający pełne kwalifikacje nauczycielskie i odpowiednie zdolności do tej grupy, mogą wnieść jeszcze podania w sposób przepisany Statutem Wyższego Kursu Nauczycielskiego (Dz. U. Min. z r. 1923 Nr. 14. poz. 121)

MESSALINA Jej cna był winiejszym jej grzechów niż ona. Jej niecierpieniem był gorący temperament i nieswycno pragnienie miłości. Jej imię pozostało symbolem miłości grzesznej. ————— 2038

— **„Messalina“** o której mówi cały świat. Emocjonujące sceny wyrafinowanej rozkoszy i zbrodni, występki chwytające swą grozą za gardło, wyuzdanie partycjatu boga ziemi — Rzym, przytłaczające potęgą i okrucieństwem momenty walki związanej kobiety ze zgłodniałymi lwami.

Kino Salon.

— **Kino Salon.** — **KOLUMB** (oryjł odkrycie Ameryki 1492 r.) Wiel. — **Diament** (zobojzy w 8 aktach w roli Kolumba? — **Diament** — Dla młodzieży dozwolona — **Uwaga:** W poniedziałek specjalne przedstawienie po znanych scenach dla młodzieży szkolnej od godz. 4-tej po poł. — **D y r e k t o r a**

— **Z kln. Po „Czterech jeźdźcach Apokalibsy“** kino Pałacowe wyświetla 10-aktowy obraz humorystyczny. Słynny komik filmowy Max Linder pobudza widzów do serdecznego śmiechu. Towarzystwo mi d'elnie wesoly Harold Lloyd. Publiczność bawi się doskonale.

Ruch w towarzystwach. — **Baczność** Podolicerowie Rezerwy. W nie-

dział, dnia 26. bm. o godz. 1.45 zbiórka przed Pow. Komendą Urap. Komplet konieczny, wymarsz do Mławek celem strzelania. Komendant.

— **Baczność Powstańcy i Wojszy.** W niedzielę, dnia 26. bm. o godz. 1.45 zbiórka przed Powiat. Komendą Urap. Komplet konieczny, wymarsz do Mławek celem strzelania. Komendant.

— **Baczność sokoli.** Zbiórka wszystkich druhen i druhow w niedzielę, dnia 26. bm. o godz. 9.30 rano na placu Klasztornym, celem wzięcia udziału w poświęceniu sztandaru Z. Z. P.

Druhom zwrzwała się na przybycie w mundurach. Zarząd.

— **Tow. Zjedn. Przemysłowców** Bierzmny udział z sztandarem w uroczystości poświęcenia sztandaru Z. Z. P. Zbiórka w Parku Miejskim o godz. 9.30. —

O liczny udział proszą Zarząd.

— **Przypominamy** się wale zgromadzenie członków Spółdzielni Urzędniczej P. S. i K. zap. i odp. ogr. w Inowrocławiu, które się odbędzie dnia 28. 4. 25. r. punktualnie o godz. 19-tej w hotelu „Pod Lwem“. Rada Nadzorcza.

— **Bractwo Strzelectwa w Inowrocławiu.** Zebranie plenarne odbędzie się dziś w sobotę o g. 8 wicezorem w Parku Miejskim. Zabrane zarządu o godz. 7-mej. Ważne sprawy. Zarząd.

Za ogłoszenia odpowiadają administracja. Redaktor odpowiedzialny Stanisław Cieliak, w Inowrocławiu. — Drukarni i nakładem Drukarni Kulawskiej Tow. Akc., Inowrocław.

W czwartek, dnia 23-go bm. o godz. 9. wieczorem zasnął w Bogu po krótkich lecz ciężkich cierpieniach ostarzały Szymonamentami św. w Lecznicy Miejskiej w Bydgoszczy mój najdroższy mój, ojciec i dziadek 4. p.

Jakób Malinowski

przeżyłszy lat 70.

O czem donoszą krowym i znajomym w ciepłym smutku strokami. 2062

żona, dzieci i rodzina.

Pogrzeb odbędzie się w wtorek, dnia 25-go godz. 9-tej rano z domu żałoby z Radajowie na cmentarz parafjalny w Górze pow. Inowrocław.

(Osobnych zawiadomeń nie wysyła się).

MATKI!

Uważajcie o zdrowie dzieci dając im tylko Kofucinerę kawę słodową Kneippa!

Poznańsko - Warszawski Bank Ubezpieczeń

założ. przez Bank Związku Spółek Zarobkowych

ubezpiecza od pożarów, kradzieży, następstw nieszczęśliwych wypadków i prawnocywilnej odpowiedzialności.

Wnoski przyjmuje Biuro Ubezpieczeń przy ulicy Zygmuntowskiej Nr. 2.

Zastępca na Inowrocław i okolice: **M. MIKULSKI.** 2038

Drzewo rąbane, szcrapy oraz węgiel górniczy po cenie przystępnej poleca **BIURO ROLNICO-HANDLOWE** 2045 ul. św. Ducha 98. Telefon Nr. 524.

Zareczynny z panna Franciszką Gorzyńską, ze Szymburza, i powodu ważnych rzeczy **Zrywam** Jan Maszudziński, 2048 Inowrocław, 2048

Zbożenaśrnt (od ctr. 6 funtów) przysyła 1925 niżej wiatrak 1928

Strzemkowo posiada 2057

Elewa lub elewki posiada 2057

Komisariat II. Czechowski.

Maj. Szadłowice posiada 1. klasę

ogrodnika od 1-go maja.

Mebie koszyk. tożka dlatoczące i kołyski. Wesołego rodzaju koszyki polskie zakład kraszwicki A. Kolanowski, ul. Inowrocławska nr. 2. Wszelkie rezerwacje tej branży zachodzący wykonuje szybko i tanio. 2048

POKOJU bez mebli poszukuje **R. Kaźmierczak,** ul. Fiedorowskiego nr. 7. Zapłać dzierżawę za jeden rok z góry. 2061

OGŁOSZENIA DROGNE. W tym dziale ogłoszeń obliczamy milimetr tylko 5 groszy.

Na sprzedaż wilk (suka) ostrą i ruzina killa nar rogów jesi i now. i dubeltówka bez kurów. Oferty do okna Dziennika Kul. pod nr. 2960

Duży stonczny pokój umeblowany do wynajęcia. Obład na ładnie. Wład. w eksp. Dzien. Kul. pod nr. 1987

Duży wózek dlatoczący Brannbor korzystalne na sprzedaż. Ul. Dworcowa 27A II. wejście z Luźniana. 2063

Zaginął pies (wilk, suka) wabiony się „Nora“. Oddać: Magazynowa 20. 2025

Zapisujcie Dziennik Kujaw.

Większych

UBIKACJI

nadających się na skład

2066

możliwie przy ulicy Królowej **Jadwigi** poszukuje większe przedsiębiorstwo.

Płaci się dzierżawę na 3 lata z góry.

Warunek: większe wystawy.

Łaskawe zgłoszenia do Dziennika Kujawskiego.

Baczność! Kupię natychmiast 30 - 40 pełnomięsistych tłustych **koni na rzeź** Płacę odpowiednie ceny 2042

JAGGI, INOWROCLAW

Papę, lepnik i smołę sztuka najczystszej. Specjalność: smoła preparowana „Górnośląska“ poleca; 2048

BIURO ROLNICO-HANDLOWE ul. św. Ducha 98

Ucznia (porzmięsoowego) z odpowiednim wykształceniem szkolnym poszukuje do me drogerji 1987

B. Budziński drogerja pod Aniołem.

Przybłąkał się pies wilk do odobrania Pakoćka nr. 99. Szkoła wydziałowa, o ile w 8-ciu dniach nie będzie odobraną otrzymany zostanie na wlasność. Jabłdazi. 2000

BIURO ROLNICO-HANDLOWE ul. św. Ducha 98

Telefon Nr. 524

M. Rosińska

Rynek nr. 16.

Rynek nr. 16.

Nowości sezonowe odznaczające się wykwintnym gustem:

Sukienki
Ubranka

Fartuchy
Halki

Torebki
Parasole

Rękawiczki
Pończochy

Firany
Półtło

Kapeluski
Czapeczki

Gorsety

Obsady do
sukien

Tiule - Haffy

Koronki
wstążki

**Wszelkie przybory
do krawiecczyny:**

Znane przystępne ceny! - Usługa skóra - Towar dobory!

**Piękne krawaty - koszule
wierzchnie - chusteczki,
skarpety i t. d.**

Nowości sezonowe

na płaszczyki -- kostjomy i suknie.
Materiały na garnitury męskie

polecą nadzwyczaj korzystnie

2022

S. LEWANDOWSKI - Inowrocław

Królowej Jadwigi 4.

Telefon 256.

Królowej Jadwigi 4.

Farby - Lakiery - Pokosty

krajowe i zagraniczne,

Pędzle - Szczotki - Szablony

oraz wszelkie inne przybory malarskie,
polecą po bardzo korzystnych cenach

Drogerja pod Kotwicą

R. KAŻMIERCZAK,

Telefon 458. ulica Paderewskiego nr. 7. Telefon 458.

Uwaga!

Najtańsze źródło zakupu

w konfekcji damskiej, materiałach męskich
i damskich, jedwabiach, woalach i bieliźnie.

„Bławat Polski“ właściciel P. Jurkowski,
Królowej Jadwigi 32
Telefon 74. — Telefon 74.

OGŁOSZENIE.

W sprawie przymusowego przetargu re-
alności Gniewko wól. 357, zapisanej na
rzecz wdowy Leokadii Klemens z Pastóskich
w Gniewkowie, termin przetargu wyznaczony
na dzień 1. maja 1925. znosi się.

Inowrocław, dnia 22. kwietnia 1925

Sąd Powiatowy.

Dostarczam w dom

dobrze tłusta mleko wprost ze wsi w mniejszych i wię-
kszych ilościach. Poszczególne płatunka ogłoszenia
skierować proszę do eksp. Dzien. pod nr. 2047

Majętność RABINEK

WŁ. CHRZANOWSKI

Poszukuję kupna wili albo domu

w Inowrocławiu

w lepszym położeniu. Zaakceptuję oferty wraz z podaniem
ładnej ceny proszę przesłać do ekspedycji Dzien. Kuj.
pod nr. 1981. Pośrednictwo wykonywane.

Poszukujemy we wszystkich większych miastach
Dzielnych pośredników

do sprzedaży **elektromotorów**

moż. 0,5-20 KM, wypróbowanej budowy, wyrob-
ionych serjami przez nasz Oddział elektrowalczarni.

Warunkiem objęcia pośrednictwa jest nabycie na skład
jednego motoru, na nader korzystnych warunkach

Stocznia Gdańska, GDAŃSK.

TAPETY

szklak, listwy tapetowe. Linkrusty (im-
itacje skóry.) Papier asfaltowy na wilgoć.
Papier witrażowy do okien. Papier do
odciążania dębiny, orzechu, jesionu i t. p.

Wszelkie przybory szkolne.

Polecą po cenach przystępnych

F. Głowacki

Inowrocław, Farna 5.

Dla dzieci baloniki

wydale za darmo
przy zakupie ponad 5. — 10 mały balonik
ponad 10. — 12 większy balonik.

Leon Małuszek.

Wstępście do L. O. P. P.

Według tymczasowego zestawienia obrotów kasowych dochody budżetowe wszystkich ministerstw, przedsiębiorstw państwowych i zysk z monopolów dały w marcu 166.474.892 zł, gdy wydatki budżetowe wyniosły 167.348.704 zł. —

Faktycznie przychody budżetowe w marcu były większe o 5.133.300 zł, która to suma monopol tytoniowy z zysku swego przelał na spłatę pożyczki włoskiej. Biorąc to pod uwagę, stwierdzić należy, iż miesiąc marzec zamknięto faktycznie przewyższając 4.3 milj. zł. dochodów nad wydatkami.

Poształostę kasowa w końcu marca rb. w Kasach państwowych, na rachunku P. K. O. oraz w Banku Polskim wyniosła w końcu marca rb. 77.678.017 zł. Poza ten Ministerstwo Skarbu ma do dyspozycji wyższe sumy ułożone w Banku Gospodarczym Krajowym i Państwowym Banku Rolnym.

Przy tej sposobności podkreślić należy sprawność, do jakiej doszła księgowość poszczególnych Ministerstw, przedsiębiorstw i urzędów oraz Centralnej Księgowości, co pozwala z całkowitą dokładnością zamykać zestawienia obrotów kasowych w niespełna dwa tygodnie po upływie danego miesiąca.

(AW.)

Konferencja w M-stwie Skarbu z przedstawicielami miast.

Dnia 20. kwietnia w Ministerstwie Skarbu pod przewodnictwem p. prezesa Rady Ministrów i Ministra Skarbu Władysława Grabskiego odbyła się konferencja z przedstawicielami miast, na której omawiano sprawę przyjętej już przez Sejm ustawy o rozbudowie miast oraz przepisów wykonawczych do tej ustawy. —

Główne zasady ustawy o rozbudowie miast streścił wiceminister Skarbu inż. Czesław Klarner. —

Ponieważ ustawa o rozbudowie miast z r. 1922 nie czyniła zadość obecnym wymaganiom w zakresie rozbudowy, została opracowana ustawa nowa, która przewiduje stworzenie funduszu rozbudowy miast, mającego powstać z opodatkowania lokali w stosunku 6 proc. czynszu przedwojennego. —

Ponieważ czynsz ten wynosił około 450 milion. zł. rocznie, więc podatek z tego źródła dałby około 27 milion. zł. rocznie. — Na ten sam cel użyte będą opodatkowanie w stosunku do 1 proc. wartości placów budowlanych, co może dać do 5 milion. zł. rocznie. —

Utworzone zostaną komitety rozbudowy miast, które będą prowadziły politykę budowlaną miasta. — Skarb będzie dawał gwarancję dla listów zastawnych i obligacji mieszkaniowych do sumy 500 milion. zł. Poza to już w roku b. rząd ma zamiar przeznaczyć na ten cel z pożyczki amerykańskiej do 100 milion. zł. —

Pan Premier uzupełniając informacje powyższe zaznaczył, że dla rozwinęcia powyższej akcji budowlanej opodatkowanie lokali w stosunku 6 proc. wartości komornego przedwojennego jest niewystarczające (w Niemczech opodatkowanie to wynosi 18 procent), wpływy z tego podatku będą głównym źródłem, które umożliwi rozwiniecie ruchu budowlanego w obecnej sytuacji, kiedy koszty budowy i koszty kredytu są droższe niż przed wojną. — Bank Gospodarstwa Krajowego będzie tylko aparatem rozdzielczym, o tem, kto ma otrzymać pożyczkę decydującą będą same miasta; rząd starać się będzie tylko o to, aby z przeznaczanego na ten cel 100-milionowego funduszu z pożyczki amerykańskiej i z 6-procentowego podatku od lokali powstało jaknajwięcej izb mieszkalnych.

Następnie Naczelnik Wydziału Podatków realnych w Departamencie Podatków i Oplat p. Lubowidzki referował przepisy wykonawcze o charakterze podatkowym do ustawy o rozbudowie miast. —

W dyskusji zabierali głos pp. wiceprezydent m. Poznania Kiedacz, Prezydent Grudziądza Włodek, wiceprezydent m. Lwowa Schleicher, Prezydent Przemysła Kosirzewski, Prezydent m. Warszawy Jabłoński, prezydent m. Łodzi Cynarski, referent ustawy o rozbudowie miast w Sejmie poseł Hausner i inni.

Postulaty zgłoszone przez przedstawicieli miast będą wzięte pod uwagę przy ostatecznej redakcji przepisów wykonawczych do ustawy powyższej. — (AW.)

Nie wyjeżdżajmy zagranicę.

Dyrekcja Banku Polskiego na posiedzeniu odbytym dnia 20 kwietnia rb. postanowiła w związku z wyjazdami zagranicznymi przerwać wydanie pozwoleń na wywóz pieniędzy ponad ustawową normę.

Na ten samien posiedzeniu postanowiono odwołać się do wszystkich pracowników Banku Polskiego, aby ze względu na znaczną przewagę importu nad eksportem, spowodowaną dużym nieurodzajem zboża w r. ub., nie spędzali urlopów poza krajem.

Jednocześnie Prezes Banku Polskiego występuje z podobną odczewą do Związku Banków, do Centralnego Związku Polskiego Przemysłu, Górnictwa, Handlu i Finansów oraz do Związku Ziemiaków. (AW.)

O początku i końcu świata.

Jak powstała nasza planeta ziemską? — Kula ziemską istnieje już 8 miliard. lat. — Przemiana powierzchni ziemskiej wskutek wulkanów i potopów. — Co spowodowało potopy? — Możliwość jeszcze jednego potopu? — Co spowoduje koniec życia na ziemi?

(Prawo przedruku zastrzeżone. — Copyright in Poland.)

Nie mam zamiaru pisać tu jakiegoś „dziela” ściśle naukowego. Jednakże, jako skromny dyletant, z zapalem poświęcający swą wolną chwilę swej włościewiej pracy zawodowej studjum tego rodzaju, postaram się w poniższem przedstawić w sposób dia ogółu zrozumiały dotychczasowy przebieg rozwoju wzgl. przemian naszej planety i przypuszczalnie dalsze jej losy. Przedstawię w zwięzłej i ściśnionej, dla wszystkich uprzyjęstępnionej formie tylko rezultat dotychczasowych badań uczonych w tej dziedzinie.

Rozpoczniemy od początku powstania naszej planety, t. j. kuli ziemskiej. Stwierdzono, że wszystkie planety, należące do słonecznego systemu planetarnego, a więc ziemia, Mars, Wenus i t. d. zarazem z trabantami tych planet czyli księżycami, pierwotnie przed wielu miliardami lat, stanowiły jedną olbrzymią ognistą masę gęsto-płynno-gazową, której jądrem było słońce, podobnie, choć w innym składowie, jak dzisiaj wyobrażamy sobie komety, której głową jest jądrem twarde, a ogon, nieraz na setki milj. mil długi, składa się z pewnego rodzaju ognistej, w każdym razie świetlistej atmosfery, której składników uczeni dotąd stwierdzili nie zdążyli. Z biegiem czasu, pod wpływem innej otaczającej słońce, ziemskiej atmosfery, jądro słoneczne poczęło się ścieśniać i łącząc z sobą otaczające je mgławice słoneczne, które jednak później, z powodu szybkiej rotacji słońca (słońce obraca się na około swej osi raz na każde 25 dni) całym kawałkami odrywały się od płynnej masy i leciały niejako w przepaść. Po niejakiem czasie kawałki te stygły i przybierały formę. Ponieważ jednak zawsze jeszcze oddziaływała na nie niesłychanie wielka siła przyciągająca słońca, dlatego niejako zawisły w przestrzeni, nie mając siły iść własną drogą i odłączyć się naokoło słońca drogami, od miliardów lat im przez słońce dokładnie wskazanymi. Jeden z nowoczesnych uczonych angielski astronom Jeans, twierdzi wprawdzie przeciwnie, mianowicie, że nie z powodu rotacji słońca, lecz dzięki sile przyciągającej owych mgławic ognistych, otaczających słońce, powstał słoneczny system planetarny, a z nim i nasza ziemia. Mgławica ta, zdaniem jego, odrzynała swoją siłą przyciągającą od słońca kawałki na kawałeczka, a jedna z tych kawałków jest także kula ziemiska. Nadmienić zresztą wypada, że uczonej ten obliczeń „wiek” naszej ziemi na przypuszczalnie 8 miliardów lat.

Tak czy owak, stwierdzoną jest rzeczą, że ziemia jest dawniejszą częścią składową słońca, jak i księżyce ma być częścią składową ziemi, od której również, gdy jeszcze była w stanie płynnym, się oderwał i mimotem, z powodu siły przyciągającej swej „macierzy” ziemskiej około niej obracać się musi i razem z ziemią musi wędrować równocześnie dookoła słońca.

•••••

Gdy więc przed 8 miliardów lat, jak twierdzi prof. Jeans, powstała ziemia nasza jako „samodzielną” gwiazdę, musiała wtedy być jeszcze kulą bardzo nieforemną, gdyż będąc w stanie ognisto-płynnym, wskutek obracania się naokoło swej osi i ponadto dookoła słońca, „rozlażyła” się to w jedną, to w drugą stronę, jak miękkie ciało. I skutkiem takiego to „rozlatywania” się miał powstać nasz księżyc, który w tym czasie oderwał się od ziemi. Dla ściśności dodaję muszę, że jeden z uczonych niemieckich, prof. Fischer, co do czasu powstania księżyca jest innego zdania. Twierdzi on mianowicie, że w epoce „Trias” t. j. w czasie, gdy ziemia oddawała już miała skorupę i żyły na niej drzewa i zwierzęta, dokoła ziemi krążył inny księżyc, ten jednakże z powodu siły przyciągającej ziemi w końcu „spadł” na ziemię i zrownał się z nią w następujących częściach czy sektach lat. Obecny księżyc powstał miał później, może z powodu „przejęcia” kuli ziemskiej... Teoria prof. Fischera, jak dotąd, nie jest jasną.

•••••

Pewnem jest, że płynna i ognista masa kuli ziemskiej z czasem poczęła się ochładzać i pod wpływem zimnej atmosfery na powierzchni poczęła się tworzyć skorupa, zrazu cienka, w miarę jednak coraz grubsza, lecz gorąco, nagromadzone pod tą skorupką, od czasu do czasu wybuchło siłą eksplozywną. Rozrywało ono skorupę w licznych punktach kuli ziemskiej, zionąc ogniem i fosforem. A równocześnie, pod wpływem chłodnego powietrza, ziemia kurczyła się coraz bardziej. Wyobraźmy sobie cytrynę świeżą: jest ona gładką; z biegiem czasu jednak, stygnąc i kurcząc się w sobie, w skórze pozostawia grube zmarszczki. Tak było i z ziemią na której z powodu procesu ochładzania i wybuchów wulkanicznych powstały góry i doliny.

W tej to epoce tworzenia się skorupy ziemskiej, pojawiają się pierwsze zjawiska

(między „cambrium” i „silur”), w jednej z następnych epok „carbon” (węgiel) mamy już olbrzymie drzewa. Mijamy następnie epoki jak „perm”, „trias”, „jura”, i kredę, w których w niebysowy sposób rozwinięła się flora i fauna (tak rośliny jak zwierzęta dorastały form i rozmiarów poprostu potopowych) o następnęj epoce „trzeciorzędnej” wspomnijmy zaś tylko tyle, że tutaj, około 2 miliony lat przed naszą erą, prawdopodobnie ukazał się pierwszy ludzkie (Wykopaliska narodziły pierwotnych ludzi w Australii we Francji).

Tutaj też następuje epoka potopów, którą jak z poprzedniego zdania wynika, przeżyć musieli z wszystkimi jej straszny następstwami, wówczas już żyjący ludzie, pra-praojcowie nasi.

Jak wogóle powstały potopy?

Różni uczeni różnie je tłumaczą. Najprawdopodobniejszą jest teza tych badaczy, którzy dowodzą, że potopy powstały z powodu nagromadzenia się z biegiem czasu nadmiaru, t. j. ciężaru gór lodowych na biegunach północnym i południowym ziemi.

Dla zrozumienia rzeczy proces ten, t. j. tworzenia się gór lodowych i powstawania skutkiem tego potopów wyobrazić sobie można w następujący sposób.

Otóż ziemia jest kulą. Na równiku, a więc w sferach podzwrotnikowych jest ciepłaća cokolwiek „grubsza” i formy eliptycznej, a to wskutek siły rotacji ziemi, obracania się jej naokoło słońca. Z tej samej przyczyny, bo z powodu obracania się o kolo swej osi własnej na obu biegunach, t. j. na północnym i południowym, ziemia jest cokolwiek spłaszczone. Otóż na owych spłaszczonych przestrzeniach biegunowych od najpierwszych czasów powstania ziemi panowały zimna nadzwyczajna, a to dlatego, że słońce nie może tych krańców ziemi oświetlać swymi żywiodajnymi, ciepłymi promieniami. Dlatego na biegunach prawie że wymarło wszelkie życie. Tylko lody i lody, jak daleko okiem sięgnąć, i ciemnica wieczna. W cichości jednakże, acz niezauważnie dla oka ludzkiego, rozgrywa się tutaj proces straszny, który zawsze grozi zagładą dla wszelkich stworzeń na ziemi. Oto i w okolicach biegunowych jest atmosfera, i tam jest powietrze, a wimy przecież, że powietrze składa się z wody. Z tego to powietrza, z tej wody, natychmiast marznącej w tych okolicach, tworzą się lody, i z biegiem czasu powstają olbrzymie góry lodowe. Mijają setki tysięcy, a nawet miliony lat, aż góry takie się utworzą, lecz nie im na przyszłość nie staje, takie jest bowiem prawo natury. Gdyby na biegunach było ciepło, nie byłoby tam żadnych lodów, a tem mniej gór lodowych!..

•••••

Niezauważnie wchodzą teraz w sedno rzeczy. Wiemy, że na biegunach ziemi naszej tworzą się od setek tysięcy a nawet milionów lat olbrzymie, wysokie pokłady lodów. Nad tem rozmyślając, wnet wyobraźmy sobie kalkiem słusnie, że pokłady te z czasem muszą, jeśli tak dalej wzrastają mijać, przybrać formy olbrzymiego, długiego cygara, którego środkiem jest właściwa ziemia, końcami zaś same lody. Na taki ustroj ziemi naszej jednak wszelkie prawa natury dotąd nie pozwalały, a zatem! W miarę jak płaszczyna lodowa na biegunow poczyniła się zakręcała stółkowato wyżej i coraz wyżej przez osadzanie się tam coraz grubszymi i wyższymi pokładami lodu, ziemia nasza, która według praw natury powinna być kulą, tym sposobem zamienia się, jak wyżej już zaznaczyłem, w formę jaja lub grubego cygara.

Dlatego też łatwo stąd wyciągnąć można wniosek, że kula ziemiska, powodowana nadzwyczajnym ciężarem od gór i dołu czyli lodowców biegunowych, z czasem traci swoją równowagę i nagłe przewróci się musi na drugi bok. Kroćko mówiąc, bieguny północny i południowy ziemi naszej nadawają jej właściwy kształt w ten sposób, że o ile przeciąży wagę jej średnicy czyli równika, skłaniają się do „przewrócenia, czyli do umieszczenia swej wagi tam, gdzie należy, to jest w okolicach podzwrotnikowych

•••••

Okolice podzwrotnikowe są ogromnie gorące. A dawniej były jeszcze gorętsze. W te to okolice ongiś zwróciły się nasze, niby „do góry nogami” przewrócone lodowce biegunowe. Wnucy odtąd miliony lat, i w tychże czasach planeta nasza nawiedzana była niejednokrotnie przez olbrzymie ulewę i katastrofy.

Przedewszystkiem zaś ulewę...

Katastrof i ulewnych deszczy było kilka periódów. Lody biegunów nagłe znalazły się wskutek przewrócenia się osi ziemskiej

Złoty Polski niech zostanie w kraju!
Pijmy wina krajowe
H. MAKOWSKIEGO z KRUSZWICY.

w okolicach podbiegunowych, tak gorących, że topnieć poczęły. I wskutek tego poczęły się tworzyć nowy świat, i nowe, inne życie na ziemi.

Faktu, że potopy zmieniały pierwotną osi ziemi naszej, dowodzi m. in. pasma pokładów węgla, które ciągną się od Azji wzdłuż Rosji środkowej poprzez Polskę, Niemcy, Francję północną i Anglię aż do Ameryki północnej. Drzewa, z których powstał późniejszy węgiel, rosły wyłącznie tylko w gorącej strefie i wskutek tego bardzo szybko się rozwijały. Strefą tą mogły być tylko okolice podzwrotnikowe. Wynika stąd, że Górny Śląsk naprzykład lub Stany Zjednoczone Ameryki półn. musiały się wtedy znajdować w okolicach dzisiejszej Afryki środkowej lub równoległej do Afryki środkowej linii geograficznej Ameryki południowej i środkowej. Dowodzą tego zresztą jeszcze liczne wykopaliska zwierząt przedpotopowych, znajdujące w północnej Norwegii i w rejonach antarktycznych (podbiegunowych) zwierząt i roślin, które żyły tylko w ciepłym klimacie.

Góry lodowe, które, jak widzimy z powyższego w tak niezwykły sposób znalazły się po obu stronach równika, pod wpływem gorących promieni słońca niebawem poczęły topnieć i rozpyły się w olbrzymich masach wody, zalewając olbrzymie przestrzenie kuli ziemskiej. Siła tych wód była tak olbrzymią, że rozrywały one nawet stale lądy, jak naprzykład oderwana została wtedy od Afryki południowej Ameryka południowa, która z Afryką była połączona stałym lądem. Jak wielką musiała być ta siła, łatwo sobie wyobrazić, gdy uświadomimy sobie, że w naszych czasach wylew lada rzeczki może zniszczyć całe wieś i miasta.

•••••

Dochoǳę do końca i z zastępowaniem zapyta niejeǳen czytelnik: czy nastanie nowy potop, jaki właściwie będzie koniec świata?

W proctwa bawić się nie można i niki z ludzi, choćby najuczestniejszych przyrodników i astronomów nie powie nam napewno, jaki będzie koniec świata albo raczej koniec życia wogólnie życia roślinnego i zwierzęcego na ziemi. Moga tylko odpowiedzieć mniej lub więcej usprawiedliwionymi domysłami. Przedewszystkiem możliwość nowego potopu jest bardzo prawdopodobna. Ostatnie pomiary kuli ziemskiej i stwierdzenie zwiększenia siły ciężkości obu biegunów, jakoteż różne zjawiska atmosferyczne zdają się możliwość tą potwierdzać. Kataklizm ten może nastąpić za kilkadziesiąt lat, kilkatisięcy lat, jednakże nie nastąpi nagłe, lecz w połączeniu z jakąś inną katastrofą żywiołową. Potop zresztą niekoniecznie będzie oznaczał koniec świata, jak i ostatnie potopy ziemi i życia na niej nie zniszczyły. W naszej epoce telegrafu bez drutu, balonów sterowych i latawców i w razie potopu wielu ludzi będzie się mogło tylko schronić w bezpieczne miejsca (o ile nie staną temu na przeszkodzie stosunki atmosferyczne). Natomiast istotny koniec świata czyli ziemi oznaczałoby na przykład zderzenie się jej z jakimś innym wielkim ciałem niebieskim. Naprawdopodobniejszym jednak jest zamarcie wszelkiego życia na ziemi, sposobem naturalnego zbiegu okoliczności, a to skutkiem stopniowego ochłodzenia się wnętrza ziemi zarówno jak stopniowego ochładzania się słońca, bez ciepła bowiem nie można sobie wyobrazić żadnego żyjącego stworzenia. Do tego jednak jest — — jeszcze daleko, a i wtedy jeszcze, za setki tysięcy lub może nawet milionów lat, o ile do tego czasu utrzyma się rodzaj ludzki, przy pomocy nowych wynalazków, naprzykład przez wykorzystanie siły magnetyzmu ziemskiego, fal morskich lub energii ciężkości powietrza ludzie długo jeszcze będą mogli utrzymać ciepło i hodować w nim owoce, potrzebne im do wyżywania.

Inną równie naturalną możliwością zamarcia ziemi jest zalenie jej przez wodę. Dziś już trzy czwarte kuli ziemskiej zalane są przez wodę, a ewolucja ta choć nieznacznie, stale postępuje naprzód. Znikną z czasem muszą choćby i najwyższe góry, gdyż lawiny śnieżne i wody, staczające się z gór porywają z sobą i znoszą do dolin olbrzymie masy mułu, ziemi, kamieni i calych skał górskich, które zresztą wietrzeją w wiachra i z czasem łatwo się rozpuszają. Gdy do tego nastanie nowy potop, łatwo wmyślić sobie można, jak wielkie przestrzenie dotychczasowego stałego lądu woda zabierze i — zabierze.

Leż, pozostawmy też tajemnicę przyszłości Wschodniemu, który jako Stwórca stworzył nie tylko niebo i ziemię lecz także prawa natury i rozwoju tego świata swego i jedyny wieździć może, co w końcu z tym światem uczyni. Alekaj Pałak.

W szatańskich pętach.

Z mętów wielkomielskich. — Otchłanne ciemnie. — Kawiarnia „Kokosowa”. Hjeny. — Milijarder nędzarzem. — A śmierć zbiera żniwa. — Zaraza wśród młodzieży — Na dnie zatracenia.

Wiedeński korespondent „Polonii” p. Hericz małuje w strasznych kolorach życie kokainistów i morfistów w spelunkach Wiednia. Pisze on:

Poprowadź Was drodzy czytelnicy przez ciemne, głuche zauki stolicy nadduńskiej, roztoczę przed Wami obrazy, zgromadzone przez mnie. Zostawiła krwawa wojna w duszy współczesnego pokolenia jakąś obłądną żądzę użycia i rozkoszy, zabiła porządek i szlachetność — w innych natomiast zbudowała: cięż odwracała się od życia, stopniata w Nirwanę.

Zatem jedni używają i wychylają kielich rozkoszy, inni szukają zapomnienia w morfinie i kokainie. Dwa te demony zalegają w Wiedniu. Zaraza kokainowa szerzy się z dniem każdym i zastraszająca przybiera formę. Klinika psychiatryczna profesora Jau-rego-Wagnera przepelniona jest pacjentami.

A teraz przejdźmy te otchłanie zniszczenia. Mata, napozór solidna kawiarnia. Wchodzi. Kelner rzuciła na nas spojrzenie pytające: czy także?

W końcu przy stoliku siedzi smukła, jaśnie blondyna. Oczy martwo wpatrzone w jeden punkt. Trwa to parę minut. Potem przeciera czoło, wyjmując z torebki miniaturowe pudełeczko, z rozkoszą i jakimś dziwnym uśmiechem otwiera — drżącymi rękoma, wybiera coś białego — i błyskawicznie połyka.

To już kokainista „drugiej” klasy.

Tuż przy innym stoliku twarze niespokojne, oczy bezustannie wpatrzone w jeden punkt: na drzwi. Oczekiwanie pełne napięcia. To przyjdą na ajeant — sprzedający kokainę.

Nagle ruch — ze stolików podnoszą się goście, jakiegoś szepotu, znaki — tajemna procedura. Już mają malutkie pakuneczki w ręku, drżąc, powoli je otwierają — radość posiadania upragnionej trucizny chce przeludzić.

Zaczyna się „wciąganie” kokainy, twarze zaczynają się rozjaśniać, oczy ploną chorobliwie.

Do poszczególnych właściwości kokainistów, należy „zdobywanie” nowych ofiar. Opowiadają o „czarce” kokainy, służą chętnie dawkę.

Kokainiści mogą dnie całe spędzać bez pożywności, nie odżywając głodu.

Mimo energicznej akcji policji, szerzy się zaraza coraz bardziej.

Kokainista odda ostatnią koszulkę za gram trucizny. Jak hjeny rzucają się ajeanci kokainowi na swoją ofiarę, ściągają im ostatni pierścionek z palca, zabierają ostatni zegarek.

Nigdy nie zdradzi kokainista straż policji, gdzie kupił truciznę. Ponieważ trudno jest o nią, żyje w ciągłym lęku i obawie, że gdy wyjdzie źródło zakupu, straci je bezpowrotnie.

A wtedy?..

Bo o tem, by pozbyć się tej nieszczęsnej, niszczącej choroby — o temu nie myśli. Jest w pętach demona — i znosi te swoje niewole.

Po pierwszym użyciu kokainy doznaje ofiara w pierwszej chwili błędnego uczucia. Ustępuje ono miejsca uczuciu trwogi i lęku — w swoim rodzaju mąpia prześladowcza ogarnia kokainistę, który potem dla zagłuszenia trwogi, znowu bierze dawkę. Potem już musi zazywać.

A obok ulicznej kokoty, siedzi wytworna dama — obok robotnika, inteligent — ta kawiarnia kokainowa, to mordownia własnego „ja” nie zna różnic stanu. Ten demon kokainy zrównuje wszystkich i wszystkich jednakko zabija.

Zmierza zapada. Jakgdyby umyślnie w tej kawiarni kokainowej, światła jeszcze nie zapalają.

Mroźno i ciemno... W tej chwili uwiązają się znowu błyskawicznie ajeanci obok stolików. Sprzedają ofiarom — truciznę. W szarej mgie majacejza ciemno...

Od stolika do stolika... Niby skoki szatańskie...

Szept — jedno słowo, jeden dla tych ludzi chorych szepot magiczny: „koks” (fachowe wyrażenie kokainistów) a już ofiara opłątana, już oddaje wszystko, chwytając łapczywie — i morduje się.

Był znany, bogaty przemysłowiec, w Wiedniu ogólnie poważany i zdolny. Ożenił się z dawną księżniczką (członkinią B. domu cesarskiego) był właścicielem fabryki, jednym słowem: szczęśliwym życiowo.

W poszukiwaniu wyrafinowanych uczuć, zbłądził na drogę kokainizmu.

Otoczył się towarzyszymi swej doli. Mieszkanie jego, stało się miejscem schadzek kokainistów. Stał się do wszelkiej pracy niezdatnym. Przyszłość ogólny kryzysu gospodarczego. Nie miał sił więcej do pracy, pozabawiony był wszelkich środków do życia.

Zona ratować go chciała. Skarb miała ukryty: klejnoty.

Droгоценne kamienie, które mogły być dla nich ratunkiem.

Daremnie ich szukała.

Ręka obłąkacza zmieniała je w proszek kokainowy. Nie miała drogi wyjścia.

Przecięła nić swego życia.

A wykwintny niegdyś przemysłowiec, lew salonowy, niby zwierzę szorstkale, wtułilo się w kąć „kawiarni kokosowej”. I żebrze — dostownie żebrze trucizny.

Barczo rzadkie są wypadki zupełnego uzdrowienia. Przychodzi czasem na tych ludzi chwila otęzewienia. Wtedy ratunku szukają w murach szpitalnych.

W alarmujących artykułach przedstawia znany psychiatra profesor Wagner, jak zaraza kokainowa szerzy się wśród młodzieży. W sposób zastraszający.

Zapalono już światło „kokosowej kawiarni”. W świetle lampy majacejzj twarze żółte, zniszczone — oczy podkrążone, spoglądają gdzieś martwo...

Jakby trupy w pozycji siedzącej. I to wszystko ludzie, którzy mieli dawniej zapal do życia, pracowali, byli pozytywnymi członkami społeczeństwa.

Oddani piekielnej mocy kokainy, żyją w jakimś oderwanym świecie wizji i halucynacji.

A demon usunęła się — a śmierć zbiera żniwo — i kosi beztrosko ludzkie istnienie, zapadła na te straszna choroba.

Czy znajdzie szuka lekarska środek na ratowanie tych zatraczonych ludzi, — czy może czas, który jest najlepszym lekarzem, zmieni warunki życiowe i podeptane, poniszczone w ostatnich latach powojennych ideały — znowu w sercach i duszach zbawi?

Roman Hericz.

Sprawy gospodarcze.

Niezwykły dar młodzieży dla Skarbu Państwa.

W archiwach państwowych znajduje się niebawem niezwykły dokument — pismo nazwiskami młodzieży pokryte, które świadczą być zię o pięknym porwywie serc i myśli społecznej naszej młodzieży.

Pismo takie wystosowali do Prezesa Rady Ministrów i Ministra Skarbu p. Władysława Grabskiego uczniowie 8-mej klasy III-iej Szkoły Powszechnej im. św. Mikołaja w Krakowie, składające hołd i uznanie za dzieło sanacji Skarbu i przesyłając Ministerstwu Skarbu w darze jedną akcję Banku Polskiego, nabytą przez nich za drobne, długo ciulane oszczędności.

Inicjatorami i ofiarodawcami tego niezwykłego, a tak sympatycznego daru są: Władysław Belfinger, Adam Cichoń, Władysław Cyganiewicz, Stanisław Dźwiński, Emil Filipowski, Adolf Franzeck, Roman Gawor, Jan Golałek, Stanisław Jastrzebski, Kazimierz Jarczyk, Alojzy Marcinkiewicz, Karol Kęklinski, Eugeniusz Soltykiewicz, Aleksander Strzyżek, Adolf Wasikiewicz, Tadeusz Zieliński i Franciszek Zimny.

Ponieważ wielu z tej młodzieży poskrończeniu szkoły powszechnej wzmnie się do samodzielnego pracy — ten odruch ich serc świadczy, iż wchodzą w życie jako dobrzy, uświadomieni i państwowo myślący obywatele. — (AW)

Wobec ustawy o rozbudowie miast.

Rząd zainteresowany jest w tem, aby nowa ustawa o rozbudowie miast mogła wejść jak najprędzej w życie i w tym celu czyni przygotowania do jej realizacji.

Sejm, jak wiadomo przyjął ustawę o rozbudowie w trzecim czytaniu przed świętami, Senat zaś przystępuje do jej rozpatrzenia dziś w komisji, aby przedstawić ją do uchwalenia przez plenum na pierwszym posiedzeniu po ferjach, które odbędzie się w dniu 22 bm.

Aby ułatwić jak najszybsze jej zrealizowaniu Ministerstwo Skarbu w porozumieniu z zainteresowanymi Ministerstwami

już obecnie opracowuje przepisy wykonawcze, aby mogły być one ogłoszone jednocześnie z uprawomocnieniem się ustawy. — W tym celu wczoraj pod przewodnictwem Wiceministra Skarbu inż. Czesława Klarera odbyła się konferencja międzyministerjalna, na której uzgodniono szczegóły przepisów wykonawczych. — (AW)

Naczelna Rada Gospodarcza.

W nadchodzący czwartek odbędzie się w Ministerstwie Skarbu posiedzenie Rady Gospodarczej w celu omówienia projektu ustawy Naczelnej Rady Gospodarczej. (AW)

Bilans Banku Polskiego.

W pierwszej dekadzie kwietnia zapas złota Banku Polskiego wzrósł o 141 tys. zł, zapas walut i dewiz zmniejszył się o 2.7 milion. zł.

Portfel wekslowy wzrósł o 4.4 milion. zł, zmniejszył się natomiast pożyczki lombardowe o 3.1 milion. zł oraz pożyczki dyskontowanych papierów krótkoterminowych o 5.4 milion. zł.

Obieg biletów bankowych zmniejszył się o 1.5 milion. zł, rachunki żyrowe zaś wzrosły o 6.1 milionów złotych. — (AW)

Ruch kolejowy wzrasta.

Ruch ładunków na Polskich kolejach państwowych wzrasta z miesiąca na miesiąc: w styczniu ogólny ładunek wyniósł średnio dziennie 9352 wagonów, w lutym 10094 wagonów, w marcu 10564 wagonów.

Na szczególne podkreślenie zasługują zwiększenie się ładunków przemysłowych: w styczniu ładunki przemysłowe wynosiły średnio dziennie 1149 wagonów, w lutym 1544 wagonów, w marcu 1758 wagonów.

Ogólna praca na polskich kolejach państwowych wliczając tranzyt i przywóz oraz wywóz zagranicę wynosiła średnio dziennie w styczniu 10926 wagonów, w lutym 11842 wagonów, w marcu 12534 wagonów. (AW)

Trzecia rata podatku majątkowego.

W tych dniach ukaże się w Dzienniku Ustaw podpisane w dniu 17. bm. rozporządzenie Ministra Skarbu o poborze 3-ciej raty podatku majątkowego.

Trzecia rata podatku majątkowego w wysokości 1/3 części całego podatku, przewidzianego w myśl artykułu 31 ustawy o podatku majątkowym z dnia 11 sierpnia 1923 r. oraz rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 14-go kwietnia 1924 r. ma być uiszczona w czerwcu br.

Rozporządzenie zawiera zastrzeżenie, iż trzecia rata podatku majątkowego łącznie z wpłaconiem poprzednio ratami i zaliczkami nie może przekroczyć kwoty całego majątku, przewidzianego ustaloną przy wymiarze 1-szej raty.

Zawiadomienia o wysokości trzeciej raty mają być doręczone płatnikom do dnia 6-go czerwca br. Od obliczenia 3-iej raty niema odwołania.

Zgodnie z tem rozporządzeniem Ministerstwo Skarbu wyda w ciągu dni najbliższych rozporządzenie wykonawcze dla urzędów podatkowych i zgodnie z szacunkiem majątku we wszystkich grupach rozpocznie poczyni tegoroczny etalon szlifów empylmy obliczenie wysokości tego podatku i zarządzi doręczenie płatnikom zawiadomień o wysokości przypadającego od nich na rzecz Skarbu Państwa podatku. — (AW)

MACIEJ WIERZBIŃSKI.

Mocny człowiek.

(Ciąg dalszy). (6)

Iymczasem w sąsiedztwie zgiełkliwego, wielkomielskiego świata panowała już cisza nocna. W okolicy hal targowych i wielkiego teatru operowego Covent Garden milczenie w kiry odziane chodziło po ubocznych uliczkach i małych, w czworoboku ponurych domostw wtulonych skwerach. Na oknach wisiała ciemnica, skąpo rozświetlone latarnie skąpek płamkami światła rozświetlały mroki zacielę, upiśnione, przystani proletariatu. Nie wpadał w te piecizny ni odzwiek mamrotów zanikającego wieczora wszechświatowej metropolii.

W senną, czarną toń tej dzielnicy wtargnęły cztery męskie postacie i przystąpiły pod latarnią, stróżującą nad okoloną sztabetami murawą niepięknego skwera.

— No, Mr. Hallward, zabieramy się do pracy! — rzucił junacko rzeźbiarz, skądś oczyma barykowlawie tyłwki malarza, który zawieszony na żelaznych sztachetach we palto, zabierał się do zdejmowania surduta.

— Będzie pan miał do czynienia z nami trzema! — cisnął nim Cleve, jakby rozrabiony.

— Owszem... — błąknął od niczenia Hallward i było to pierwsze słowo, jakie pochwycił z ust jego wieczora.

Trzej przelazli zamieniali między sobą

krótkie zdania. Jeden z nich proponował, by ciągnąć węzłki, kto pierwszy ma zmierzyć się na kulki z Hallward'em. Grafion zaś uważał, że ma prawo pierwszeństwa. Wmieszal się w ich głosy nagle podniesiony organ Hallwarda:

— Możecie wszyscy trzej uderzyć na mnie jednocześnie — oznajmił im z uroczystym spokojem.

Siał o kilka kroków od sztachet bez surduta, odwijając sobie po lokcie rękawy koszuli, i ciągnął:

— Ale zabierajcie się żywo, bo ja nie myślę bawić się z wami długo po nocu...

Przycichli, padło na nich jakies zastanowienie. A, zanim Grafion wysunął się na ich czoło, Hallward ozwał się jeszcze metalowym dźwiękiem:

— Daję wam trzy minuty czasu... Jeżeli nie opróżnicie placu, to ja sam na was uderzę...

Na to p. Adams począł coś mętnie przedkładać, że na takich warunkach nie można stoczyć bokserskich bojów, i byłby jeszcze bekołat długo, gdyby nie przerwał mu komandorski głos Hallwarda:

— Trzy minuty upływają... Pytam się was: Jesteście gotowi? Are you ready?

Nim padły te słowa, p. Adams szarpnąwszy za ramię literata, cofnął się i znikł nieposprzeżenie w ciemnicy. Poczem Cleve pociągnął Grafiona tak silnie, że obaj zatoczyli się pod sztachety.

— Ty nie będziesz spotykać się tutaj z tym chłamek!

mion zapasnika, ze swemi dwoma kolegami, prawdziwemu do walki wzniesionemu pięściami z wyprężonym torsem gladiatora.

— Chodź stąd!!! — wybełkotał literat na ucho przyjaciela.

Ośliznęli się obydwoj po sztachetach wstecz a skoro Hallward postąpił ku nim krok jeden i drugi, gromięc ich, wałąc w ciemną wrażliwość zwycięskiego boksera — ustąpili znów, rejterowali i unosząc na ramieniu palta i surduty, przepadli w topleni nocnej.

Malarz zaś odpasnął przez nozdrza, niby smok ogniem brzygający, stał chwilę bez ruchu i wkrótce oddalił się spokojnym krokiem.

IV.

W pewien czwarty przedwieczór Mr. Hallward pakował nieco manatków w tanią, ręczną walizkę. Wybrał się na kilka dni do Holandji, by nakręcić się widokiem dzieł dawnych mistrzów niderlandzkich, pomóc językiem artystów z duchem swych protoplastów.

Przez szczytową szachownicę szyb lały się strumienie słońca, wypełniały morzem roztopionego złota.

Raptem zapukano do drzwi samotnika i w toni poświaty pojawił się uśmiechnięty chochlik — nieoczekiwana Miss Gladys z piękna różą u białego stanku, z którego wyrastała w marmurze rzeźbiona szyka.

Henryk opłótł zjawisko zdumionem spojrzeniem.

— Nie oczekiwałem mnie pan...? — zdziwionym wesołym głosem. Tak, to ja, Gladys, ha! ha! Rzeczywiście! Przybywam, by ucieść się z orczyżeniem. — Przywożę panu obie-

cany breloczek do zegarka, ha! ha! Wie pan jaki?.. Siebie...

Skala śmiechu rozległa się w pracowni a jemu wydawało się jeszcze, że klejnotek — sylfida spłynęła po promieniu słonecznym na skrzydłach rajskiej płaszczy, srebrzystym świergotem rozświecającej w nim jaśń radości.

— Pan wybiera się gdzieś w podróż? Dokąd?

— Do Holandji — odpard malarz, całkiem nie widząc jeszcze, co ja sprawdziło.

— Niech pan włoży na siebie surduty i siada obok mnie na otomiane — zaknemenderowała. — Nie byłam pewna, czy zastanie jeszcze pana w tym sławnym gmachu. Szczęśliwie, że pan zajmie teraz jaką piękną pracownię, bo podobno obrazki pańskie wchodzi w modę. Zarabia pan wiele, Prawda?

— Wiele, antylek potrzebuje.

Wrzuciwszy na siebie płócienną bluzę, zajął miejsce na skraju otomanki i nie zdejmował oczu z pięknej dziewczyny, opromienionej uśmiechem.

— Tak pan patrzy na mnie! Czy mnie pan nie zna? Czy mnie pan nie kocha? Te go doprawdy nie wiem. Kocha mnie pan?

Z modrych źrenic strzeliło w twarz jego wielkie zapytanie.

—...Może kocham.

— Ja pana bardzo lubię. Wierzę, że pan jest wyjątkowo dobrym człowiekiem, czy tak?

— Ludzie nie są ani dobrzy, ani źli, my ich tylko tak nazywamy, jak mówią Szekspir, stosownie do tego, czy odpowiada to naszym życzeniom i interesom.

Akcja komunizmu na terenie ruchu zawodowego.

Nieprowadzenia bezpośredniej akcji politycznej komunizmu na Zachodzie, której jednym z ostatnich przejawów była porażka komunistów niemieckich przy wyborach Prezydenta, kiedy komuniści otrzymali o 40 proc. głosów mniej niż przy poprzednich wyborach do Reichstagu, skierowały uwagę Moskwy na ruch zawodowy.

O ile w latach ubiegłych komuniści stosowali taktykę rozbijania socjalistycznych związków zawodowych (rozbić francuskiej konfederacji C. C. T. i utworzenie t. zw. „Confederation generale du travail unitaire”) to obecnie idą oni pod hasłem jedności ruchu zawodowego. Tą drogą trzecia międzynarodówka dąży do rozszerzenia swych wpływów na proletarijat zachodni.

Pierwszym poważnym przejawem tej akcji były rezolucje VI kongresu sowieckich związków zawodowych, który odbył się w listopadzie roku ubiegłego. W kongresie tym brała udział delegacja ang. Trade Union'ów z p. Purcellem (piastującym jednocześnie stanowisko prezesa Amsterdamskiej Międzynarodówki zawodowej) na czele. Wyłoniono angielsko-sowiecki komitet „jedności” międzynarodowej związków zawodowych i postanowiono zwołać na dzień 1 maja konferencję w Paryżu. Pierwszy krok na drodze połączenia Międzynarodówki Amsterdamskiej z moskiewską został uczyniony. Słynny raport p. Purcella został, mimo silnej opozycji czynników umiarkowanych przyjęty przez Trade Union'ów. Obecnie toczą się już rokowania między przedstawicielami obu międzynarodówek w sprawie połączenia.

Trudno przewidzieć z całą pewnością ostateczny rezultat tych usiłowań, gdyż opozycja jest dość silna. Fakt, iż związki angielskie, będące jedną z najbardziej umiarkowanych grup, wypowiedziały się za połączenie, pozwala przypuszczać, iż Komitet Wykonawczy Międzynarodówki Amsterdamskiej zaakceptuje również politykę p. Purcella. Przebieg akcji świadczy, iż wpływy komunistów są b. znaczne. Należy sobie uświadomić, iż stojmy w obliczu wypadków b. doniosłych. O ile socjalistyczna międzynarodówka Hamburga nie posiada zbyt wielkich wpływów, o tyle z międzynarodówką zawodową rozporządzającą znacznymi zasobami pieniężnymi i milionowymi rzęsami zorganizowanych robotników, trzeba się liczyć poważnie. Pamiętajmy wszyscy, że trudności, jakie wynikły dla nas podczas wojny z Sowietami wskutek nieprzychylnego stanowiska Amsterdama, który wzywał do nieprzeznaczania transportów amunicji. O ile dojdzie do połączenia, komuniści uzyskają niewątpliwie wpływ decydujący na władze centralne, zdobywając w ten sposób niezmiernie ważną placówkę.

Najbliższe tygodnie przyniosą rozstrzygnięcie tych spraw. Nasze organizacje robotnicze winny śledzić z uwagą rozwój wypadków, ponieważ będziemy pierwszymi na których odbiją się skutki opowania przez komunistów międzynarodowego ruchu zawodowego. W.

Straszne sceny w katedrze sofijskiej.

Z opowiadania nocożnego świadka.

Teraz dopiero, po nadejściu dzienników bułgarskich wychodzi na jaw cała potworna groza straszliwego wybuchu w katedrze sofijskiej. Jeden z uczestników nabożeństwa opowiada:

Właśnie w chwili, kiedy metropolita Stefan błogosławił ciało zmarłego generała Georgiewa, wstrząsnęła powietrzem niezwykle silna detonacja. Obłazki i kawałki cegieł, kamieni i belek posypały się momentalnie na wypełnioną tłumem świątynię, która została spowita gęstą chmurą pyłu. To co się później działo, jest wprost nie do opisania. Ze wszystkich stron rozległy się krzyki, jęki i płacz. Z pomiędzy chmury pyłu podniosły się kontury ludzkie całkowicie pokryte kurzem zupełnie nie do rozpoznania. Pierwsi opuścili katedrę ministrowie: wojny, premier, handlu, spraw wewnętrznych, którzy natychmiast mimo odniesionych ran po pierwszych opatrunkach udali się autemobilem na radę ministrów. Następnie inni uczestnicy urzędu pogrzebowego opuszczali kościół. Wszyscy prawie ranni w swoich ubraniach i uniformach zakurzonych o twarzach nie do poznania wyglądał jak widma. Tymczasem wewnątrz rozgrywały się straszające sceny. Przy wejściu do katedry leżało ciało młodego porucznika z roztrzaskaną głową. Jakiś inny oficer rzucił się na trupa i całował go. Jakaś pani w poszarpanej sukni stała na środku placu i krzyczała, wznosząc ramiona ku niebu. Bez przerwy wypadali z kościoła ranni, pokryci odłamkami gruzu i pyłem. W podnieceniu nie wiedzieli dokąd mają się udać i wielu z nich w rozpaczy powracało z powrotem do kościoła. Kobiety z porozdzieranymi ubraniami poszukiwały wśród placu i krzyku swoich

mężów. Ze wszystkich stron nadjeżdżały automobile, fiakry i wozy, żeby odwieźć rannych. Publiczne apteki były zupełnie przepelnione lekko rannymi, którym zakładano pierwszy opatrunek. Po kilku minutach przybyła straż pożarna, co jeszcze powiększyło panikę. Tymczasem udało się z nieprawdopodobną szybkością przybyłym oddziałom wojskowym i policji opróżnić katedrę oraz plac przed katedrą. Na środku kościoła leżał spokojnie nie spadł ani jeden kamyczek. Straż pożarna rozpoczęła pracę nad usunięciem gruzu, pod którym leżały trupy i ciężko ranni. Pierwszego wydobyto szła policji Naczewa, lekko rannego. Obok niego leżał trup jakiegoś pułkownika. Następnie wydobyto ciało posła Raczewa. W jego najbliższym sąsiedztwie leżały trupy prefekta policji Paskalewa i jego żony. W krótkim czasie wydobyto 25 trupów, które załadowano na wozy i zawieziono do kościoła. Za nimi ciągnął cały szereg wozów z rannymi. Stary metropolita Stefan nie stracił w chwili wybuchu przytomności umysłu i zawałował do obecnych: „Wszystcy pozostać na miejscach!” — jednak natychmiast potem uległ ciężkiemu atakowi nerwowemu. Kiedy do niego podbiegło kilka osób, stał wyprostowany z osupiałym wzrokiem, kurczowo trzymając w prawej ręce pastorał, tak silnie, że nie można było mu wyjąć go z ręki. Dopiero po pewnym czasie przyszedł nieco do siebie. Również z pomiędzy stojących przed kościołem oddziałów wojska i policji znaczną ilość oficerów i żołnierzy została zabitych i odniosło rany od odpadających odłamków, które na setki metrów naokół upadały.

Nieogłoszony list cara Mikołaja II. do cesarza Wilhelma.

który wojskowy attaché generał Tatoczew przewiózł 30 lipca 1914 do Berlina.

Kochany Wilhelmie!
Posyłam Ci Tatoczewa z niniejszym listem. On będzie Ci mógł dać dokładniejsze objaśnienia, niż bym ja to mógł skutecznie opisać ci — zapatrywania Rosji, na bieżące wypadki i „Zamordowanie arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i jego małżonki”, jest niezaprzeczenie okrutną zbrodnią, którą popełniły jednostki, mogące uchodzić za serbskie indywidualia.

Ależ gdzie są dowody, że serbski rząd położy w danym wypadku współwinę? Ach Boże! my znamy niezliczone wydarzenia, w których jest niemożliwe opierać się o orzeczenia prywatno-sądowe, by można nawet dać wiarę wynikom śledztwa. W szczególności w wydarzeniach natury politycznej, gdzie głównym motywem i pobudką do zbrodni, właśnie takowe w grę wchodzi. (Jak dla przykładu w sprawach Friedjunga i Prohaska, przed trzema albo czterema laty). Zamiast poddać sprawę pod sąd Euro-

py, i zostawić innym Państwu czas, dla osiągnięcia rezultatów w dochodzeniach tej, tak ważnej, sprawy; postawiła Austria Serbji ultimatum, dając załedwie 48 godzin czasu do usprawiedliwienia, czy też oświadczenia się. Poczem nastąpiło bezpośrednie wypowiedzenie wojny Serbji. Cała Rosja, jako-żeś opinia publiczna wielu innych krajów, uważają odpowiedź Serbji za dostatecznie zadośćczyniącą. Wprost jest niedopuszczalnym zdaniem, stawiane niezależnemu państwu, by ze swych praw na rzecz obciennego państwa rezygnowało. Ekspedycje karne można wysłać do własnych prowincji lub kolonii.

Dlatego wypowiedziana przez Austrję Serbji wojna, wywołała tak duże oburzenie w moim kraju. Trudno mi będzie wojowniczy zapał, który się obecnie u nas wyczuwać daje, czemś blabem usmierzyc.

Im więcej Austria trwać będzie w swej agresywności, tem cięższe staje się położenie. Dlatego udaję się do Ciebie, jako sojusznika, o pośrednictwo, i o interwencję z Twojej strony, by możliwie pokój utrzymał.

W odpowiedzi na ten list Mikołaja II wkroczyła Austria do Serbji, a Wilhelm kazał zbombardować i spalić Kalisz oraz naruszył neutralność Belgji. A dziś jeszcze wi-

nowajcy niebawomych kataklizmów mają czekać na zwalania winy na innych.

Nagromadzone w fabrykach Kruppe działa, w portach wojennych łodzie podwodne, dalekie samoloty i Zeppeliny, wszystko to było przygotowane przez Niemców i czekało do rozpoczęcia krótkich wojennych.

Kto wysłał Franciszka Ferdynanda do Serajewa, z czyjego polecenia go zamordowano, historia jeszcze nie wyjaśniła.

Mniej winny a może i niewinny Mikołaj II został straconie zamordowany przez bolszewików, a główny winowajca Wilhelm II siedzi spokojnie w Holandji i czeka, kiedy go Niemcy ponownie na tron powołają.

Jego współpracownicy, a największy zbrodniarz w minionej wojnie Ludendorff i Hinzenburgi grasują po Niemczech i są wolażą do wojny odwetowej.

Niemia nadziei, aby w Niemczech za ściepnie przeminęło i trzeźwość zwyciężyła.

Obchód rocznicy tw. teatralno — amatorskiego „Oświata”

W drugie święto Wielkiejnoy obchodzilo tow. teatr-amat. „Oświata” pierwszą rocznicę swego istnienia. Miejscem uroczystości było ognisko tow., lokal restauracji „Zaczisze” p. Muchy przy ul. Dubienki. Obchód rozpoczął się zebraniem rocznicowym, które odbyło się o godz. 9 rano. Zebranie zagal wiceprezes tow. p. Józef Danielski hasłem „Cześć Scenie”. Następnie p. Miecz. Proch wygłosił krótki referat o założeniu tow. i jego zadaniu jako tow. teatr-amat. Po referacie odczytano listę członków zasłużonych, którym w liczbie 15-ty wręczono pamiątki rocznicowe. Po ogólnej dyskusji, w której żywo omawiano sprawę dalszego rozwoju tow., wiceprezes wniósł okrzyk na cześć tow. oraz jego założyciela p. Miecz. Procha. Po wspólnym odpiewaniu „Roty” Konopnickiej, zamyka posiedzenie po którym wspaniale udano się na Mszę św. do kościoła Św. Jeruzosawego.

Wieczorem o godz. 8-mej odbyło się na cześć rocznicy przedstawienie dramatu ludowego w 5-ciu aktach „Pan Zoltkiewicz”. Amatorzy starali się sprostać swemu zadaniu, czego dowodem było szczerze uznanie obecnej publiczności, która w czasie przedstawienia darzyła amatorów rżęsiestmi oklaskami.

Panna Bolesława Pelagja jako „Marycha” okazała dużo zrozumienia swej roli Panna Chelminiakówna Helena jako „Magaś” zachwycała słuchaczy swym czystym głosem i śpiewem. Reszta pań również starała się wywiązać ze swego zadania. Panowie: Rogatka jako „Pan Zoltkiewicz”, Pichachowski Nik jako „Wójt” oraz Orchowak L. jako „Jyd”, oddali swe role jaknajlepiej. Tańce krakowiak i drwali, który przewodził p. Chelminiak, uzyskały ogromną brawę. Całość sztuki jak na amatorów wypadła bardzo dobrze. Reżyserję prowadził p. Mi. Proch, który również ze swej roli jako „Rzeźpa” doskonale się wywiązał. Dekoracje sceny wykonał malarz artysta p. Władysław Gruszczyński z całym poczuciem piękna. Po przedstawieniu odbyła się skromna zabawa taneczna, podczas której w miłym i wesołym nastroju bawiono się do rana.

Szlakiem zemsty.

Tłomaczyła Z. P.

— Jest już żoną Drebbera, mówisz pan? — wyjąkaj urwanym głosem.

— Tak, od wczoraj — dlatego też miasto jest ozdobione chorągwiakami. Drebbler i Stangerson, młodzi, sprzeciali się ze sobą o posiadanie pięknej dziewczyny. W czasie posiedzenia, w którym obaj brali udział oficer jej padł z ręki Stangersona, co temu ostatniemu zdawało się nadawać większe prawa do niej. Lecz skoro to pytanie przedłożono Wielkiej Radzie do rozstrzygnięcia, stronnictwo Drebbbera okazało się silniejsze i ostatecznie prorok rozstrzygnął na jego korzyść. Nikt jednak nie będzie mógł długo nazywać ją swoją, gdyż jest blada, jak gzieło, i rychła śmierć jest wypisana na jej twarzy. Oddalał się pan.

Oblicze jego było zdrętwiałe, jak gdy by wykute w marmurze, tylko w oczach płonął dzięk ogień.

— Dokąd pan chcesz iść? — Nie pytaj nie pan — odpard zagadnięty i zarzucił karabin na plecy.

Odszedł w głąb parowu i zakopał się głęboko w górach, gdzie się tylko niedźwiedzie i wilki gnieżdżą, lecz żadne z dzikich zwierząt nie było bardziej rozżarte i krwiożercze, niż on.

To, co przepowiedział Mormoni, spełniło się niebawem. Czyto z powodu bólu po śmierci ojca, czy też z powodu wstępu do zleniwionego małżeństwa, do którego ją zmuszono — dość na tem, że Lucy wleciała z dnia na dzień i zmarła po upływie miesiąca.

Gburowaty człowiek, który poślubił ją tylko dlatego, aby zagarnąć bogactwa

Ferriera, nie bardzo się martwił z powodu tej straty. Lecz pozostałe jego żony przywdziały żalobę po zmarłej i w nocy poprzedzającej pogrzeb, czuwały przy jej marach, obyczajem Mormoniów. Siedziały jeszcze przy katafalku, gdy o brzasku nagłe otworzyły się drzwi i wszedł jakiś dziki czajek człowiek, ogorzały i w łachmanach. Nie rzuciwszy nawet jednego spojrzenia na przerażone kobiety, zbliżył się do trumny, w której leżały zwłoki Lucy. Pochylił się nad nią i z czcią dotknął jej zlinegzonego czoła wargami, poczem schylił jej z palca obrączkę ślubną.

— Nie pójdziesz on z tobą do grobu! — mruknął głuch.

Zanim ktoś zdołał zatrzymać nieproszonego gościa, znknął tak niespodzianie, jak się zjawil. Wszystko to odbyło się tak szybko, że ludzie nie byłiby uwierzyli opowiesci kobet, gdyby nie to, że złota obrączka istotnie zniknęła z palca zmarłej.

Całymi miesiącami Jefferson przebywał w górach, gdzie prowadził życie traperskie i codziennie na nowo podsycał w sobie żądze zemsty. Poczeto sobie opowiadać o jakiejś dziwniej i niesamowitej istocie, która raz tu, raz tam pojawiała się w okolicy Salt-Lake-City lub w głębi gór. Pewnego razu kula karabinowa przebiła okno Stangersona i przeleciała tuż obok jego głowy. Innym razem znów, gdy Drebbler podróżował w górach, ktoś rzucił nań z góry odłam skały. Uniknął strasznej śmierci tylko przez to, że się szybko czuł na ziemi. Obaj młodzi Mormoni domyśleli się wkrótce, kto dybie na ich życie, więc przedsięwzięli kilka wypraw w góry z poczem uzbrojonych ludzi. Miał nadzieję że uda się im zabić lub schwycić śmiertelnego wroga — lecz się zawiedli. Dla ostrożności nigdy samotnie nie wycho-

dzili o zmierzchu z domu, a dokoła swoich budynków mieszkalnych ustawili strażę. Uplynęło jednak sporo czasu i ataki wroga się nie ponowiły! Wroga Mormoniów stawała się coraz mniejsza. Miel nadzieję, że gorąca krew Jeffersona się oziębiła i że dał już pokój szaleńczym zamiarom.

Lecz Jefferson swoich planów bynajmniej nie porzucił. Zemścić się — to był jego jedyny cel i jedyna myśl. Mając niezmiernie praktyczny umysł, zrozumiał wkrótce, że człowiek, posiadający nawet żelazne zdrowie, nie zniesie na stałe tak krękiego życia, jakie prowadził. Brak odpowiedniego pożywienia i trudy wszelkiego rodzaju musza w niedługim czasie zniszczyć i wyczerpać do dna siły ludzkie. Lecz cóż się stanie z jego zemście, jeśli zginie niedźna śmiercią w chęłuchach górz? Nie, wrogowie nie śmia triumfować!

Udał się do kopalni w Newadzie w tym zamiarze, aby odpracować po trudach i zarobić tyle pieniędzy, aby móc dalej dążyć do upragnionego celu. Pierwotnie miał zamar przebywać tam tylko jeden rok, lecz okoliczności ułożyły się w ten sposób, że upłynęło lat pięć, zanim mógł stamtąd wrócić. Wspomnienia doznanej krzywdy i żądza zemsty były w nim wciąż równie żywe, jak owej strasznej nocy przy grobie Johna Ferriera. Wrócił do Salt-Lake-City w przebranu i pod obcym nazwiskiem, aby szukać zadosyćuczynienia, choćby kosztem własnego życia. Tutaj jednak czekała nań zła wieść, która omal że nie udatemniła wszystkie zemsty. A mianowicie na kilka miesięcy przedtem w „wybranym ludzie” wybuchło rozdrowienie. Niezadowoleni zburstawszych. Wielu młodych członków

gminy opuściło Utah i przyłączyło się do niewiernych. Drebbler i Stangerson należeli także do tych ostatnich. Chodzący pogłoski, że Drebbler wleciał część swoich pieniędzy spieniężyć, więc wyjechał, jako człowiek bogaty, gdy tymczasem Stangerson, jego towarzyszy, był prawie ubogi. Dokąd wyjechał, tego nikt nie wiedział.

Wobec tak wielkich trudności niejednemu dyszący żądza zemsty człowiek byłby dał pokój swoim zamiarom, lecz o poniechaniu planów Jefferson ani nie myślał. Podróżował z miasta do miasta w Stanach Zjednoczonych i wszędzie szukał swoich śmiertelnych wrogów. Miał kapitalik, jaki posiadał, zapewniał mu skromny byt, mimo to jednak wszędzie przyjmował prace, dokądkolwiek przybył. Minęły lata, jego czarne włosy zblęziały, lecz stale wędrował dalej, w pogoni za celem, któremu poświęcił życie. Nakoniec wytrwałność jego została nagrodzona. W Clevelandzie, w stanie Ohio, po raz pierwszy w szybkiej wystawowej sklepu sportstrzeżki zmiawioną twarz. Nieszczęściem jednak chciało, że Drebbler również poznał swego śmiertelnego wroga. Wraz ze Stangersonem, który pastował przy nim urząd sekretarza prywatnego, udał się czempredzej do sędziego pokoiu i poprosił go o opiekę, gdyż pragnie być zabezpieczonym przed tym współzawodnikiem, który godzi na jego życie, powodowany nienawiścią i zazdrością. Tego samego wieczora Jefferson Hope został niespodzianie aresztowany, a ponieważ nie mógł poręczyć, przetrzymano go przez kilka tygodni we wlezeniu. Gdy odcykał wolność, udał się natychmiast do domu Drebbbera, lecz tu dowiedział się, że właściciel wraz ze swoim sekretarzem wybrał się w podróż do Europy.

Clau dalszy nastąpi.

Emigracja do Niemiec.

Wśród rokowań, jakie toczą się między Polską a Niemcami nie są pozabawione poważniejszego znaczenia dla obu krajów ułudy w sprawie konwencji emigracyjnej. Emigracja polska do Niemiec ma poważne znaczenie, a od pomysłowego załatwienia układów zależy w znacznej mierze los wielu tysięcy robotników polskich i rozwój gospodarstwa niemieckiego.

Przed wojną około 90 proc. zarobkowej emigracji sezonowej ziem polskich kierowało się do Niemiec. Składało się na to wiele przyczyn. Przedewszystkiem Niemcy odczuwają brak robotnika, szczególnie robotnika rolnego, emigranci zaś polscy byli w elemencie doskonałym jako siła robocza udurowiona, mało wymagająca a w warunkach organizacji gospodarczej niemieckiej wydajna. Bliskość Niemiec ułatwiała emigrację zwłaszcza sezonową. Stosunek płac w rolnictwie u nas i w Niemczech układał się przed wojną w ten sposób, że robotnik polski był tańszy niż niemiecki. Łagodniejszy klimat i rodzaj kultury rolnej sprawiał, że praca sezonowa w Niemczech na roli trwała dłużej. Do liczebności emigracji w normalnym stopniu przyczyniał się doskonale zorganizowany werbunek przez agentów niemieckich.

Po wojnie stosunki polityczne wstrzymały rozwój legalnej emigracji zarobkowej do Niemiec. Ze jednak gospodarzycy przyczynili emigracji, nie mogli zatamować jej całkowicie. Wynikiem tego jest, że w Niemczech pozostaje na robotach około 100 tys. robotników polskich, a przeważa ich część przekroczyła granicę „przez zieloną korynę”.

Emigracja do Niemiec, a w szczególności emigracja sezonowa przez czas dłuższy jeszcze będzie prawdopodobnie zjawiskiem niemiernikiem i dlatego uważać należy za rzecz korzystną dla szerokiej masy robotniczych uregulowanie legalnie tej sprawy przez zawarcie odnośnej konwencji. Konwencja ta zapewni musi robotnikowi wysokość zarobków i prawa socjalne, jakie mają robotnicy niemieccy u siebie. Leży to w interesie nie tylko robotników polskich lecz i niemieckich dlatego związki zawodowe niemieckie ujawniają w tej sprawie nie mniejsze zainteresowanie, niż stery robotnicze polskie. Procz równych praw z robotnikami niemieckimi emigranci polscy winni znaleźć w Niemczech opiekę z strony władz polskich.

Przystąpienie czynników rządowych do uregulowania sprawy emigracji winno znaleźć zrozumienie wśród społeczeństwa niezależnie od tego, że Niemcy jako kraj imigracyjny mogą nam być nie mile. Liczyć się trzeba, że straty narodowe wynikające z samorzutnej emigracji są olbrzymie a zarządzi temu można jedynie przez racjonalną politykę emigracyjną opartą na konwencjach.

Konrad Oczyński.

Stan rynku pracy.

W Państwowym Urzędzie Pośrednictwa Pracy w Inowrocławiu, Nowy Rynek nr. 4, telefon 222 okazują następujące posady:

a) Pozakupiec: do Kielc 1 kierownik Sierocińca Sejmikowego, 1 laboranta doUMENTOW, do Drohobycza; 1 odlewnicza w telazie i metalu z dłuższą praktyką, do Ostrowa; 1 ślusarza na narzędzia na samodzielnej posadzie do Omiecia; 1 sam. fachowca do wyznaczania bandówki drewniaków i okularów, do Torunia; 1 kowal specjalista do wyrobu powozów, 1 erglarz, 1 kolodziej na deputat, 4 szwaczów, 1 lakiernik, 1 cukiernik, 3 garncarzy, do Chelmy; 1 samodzielny piekarsz, 1 wermistrz, obciążony z maszynami rolniczymi, do Grudziądza; 1 kowal sam., 5 stolarzy sam., 2

FELIKS ZIELIŃSKI.

Stowarzyszenie plantatorów buraków cukrowych a cukrownie.

Na początku, zaraz przy zakładaniu St. P. B. C. odcywały się poważne głosy, by Stowarzyszenie gromadziło jaknajwięcej kapitału, celem umiędzelenia się od cukrowni. W pierwszej linii kapitał miał być zużyty na zakup akcji, na udzielenie zapomóg dla plantatorów, by w ten sposób zdobyć szeroki wpływ na cukrownie. Propozycje były wspaniałe, plantatorzy projektowali zaciągnięcie pożyczki zagraniczną, mówiono nawet o założeniu Banku Plantatorskiego itd. i, w rzeczywistości pozostało wszystko na dobrej chęci i propozycji.

Stowarzyszenie P. B. C., nie zdołało przez cały przeciąg czasu, kupić dla siebie ani jednej akcji (mówię tutaj o Stowarzyszeniu do którego mam zastrzyk należny) więc pod względem realnym, niema też żadnego wpływu na cukrownie a dla zrzeszonych plantatorów pozostaje w rzeczywistości tylko groźba. Czy tej groźby cukrownie obawiać się będą, okaże nam plantatorom przyszłość.

Sądzę, że członkowie Stowarzyszenia P. B. C. nie wezmą mi za złe, że tak otwarcie przynajmniej o naszych stosunkach finansowych, lecz nasz zlekomy przeciwnik, i cukrownie, mimo mojej zdrady są dozwolone poinformowane o naszej sile finanso-

szewarzy arzewnych, 2 szwaczów sam., 2 ogrodników sam., 3 malarzy, 1 sam. pomocnik szwajcara, 1 pasterz sam., 1 włodźar na majtek, 5 wiertaczy pomp, do Starogardu: 500 robotników leśnych, do Kołczyrzyny: 1 pom. piekarski, 1 sanitariusz do szpitala pow., 30 robotników do tuczania kamieni, do Chojnic: 2 kowali z własn. narzędziami, 1 szofer żon. z małą rodziną.

b) Wolne miejsca w Państwowym Urzędzie Pośrednictwa Pracy w Inowrocławiu: 1 szofer i stangier w jednej osobie, 1 szofer mechanicz, 3 kotlarzy, 4 garncarzy, 2 stolarzy, 1 rzeźbiarz w drzewie, 3 ciekwiery, 1 obuwnik do maszyn na spody, 1 introitor, 1 steryotypistę piszącego bieżące na maszynie „ideal” B inwalidzi woj. mają pierwszeństwo, 1 ksiązkowy inw. woj., 1 lakiernik na szaty żelazne,

1 lakiernik sam. do warsztatu ślodziarsko-lakierniczego, 1 magazynierkę do prowadzenia składów ze szkłem, 10 służących do miasta i na wsi, 4 parobochów do gospodarzy.

c) Pozakupujących pracy zgłosiło się w Państwowym Urzędzie Pośrednictwa Pracy w Inowrocławiu: 390 robotników niewykwalifikowanych, 25 ślusarzy, 1 mechanik, 1 ślusarz-montażer, 1 mistrz ślusarski, 11 kowali, 1 szmecer szkła, 11 murarzy, 4 cieśli, 3 kolodziej, 1 obuwnik, 2 piekarzy, 1 młynarz, 5 urzęd. gospodarzów, 4 ogrodników, 7 biuralistów, 2 ksiązkowych, 1 ksiązk. bilansista, 2 szachmistrow, 1 kominiarz, 1 felczer, 4 robotnicze fabryczne, 3 inwalidów wojennych ciężko — 2 leż. pozostodowanych.

Ogólny stan bezrobotnych w tuł. urzędzie wynosi 483 mężczyzn i 4 kobiety, ogółem 487.

Czy idziemy ku degeneracji?

Czyli jakie skutki wywiera mechanizacja pracy.

W ciągu lat ostatnich modne stało się ubolewanie nad niechęcią przyszyk skutkami jakie połączając może za sobą dla ludzkości mechanizacja wytworzenia. Publicyści czy literaci, a może i literaci w czysty swych gabinetach przelewają na papier wstrząsające obrazy istot ludzkich pod automatów bezmyślnych w których cała indywidualność zabiła maszyna. I wolała alarm, i wspominają piękne czasy „artystycznej” produkcji rzem. eslników z okresu cechowego.

Cóż, kiedy życie mówi co innego i elementarna znajomość współczesnej organizacji wytworzenia doprowadza do wyników wręcz przeciwnych.

Przeciwnicy maszyn i nowoczesnej organizacji pracy zapominają o podstawowej prawdzie, że właśnie mechanizacja produkcji pozwala na skrócenie czasu pracy, podniesienie zarobków i równocześnie obniżenie cen produkcji, a wszystko to jest niezmiernie ważne dla rozwoju klasy robotniczej.

Prawda, iż robotnik współczesny czuje stęknąć w pracy swej ogranicza się do kilku lub kilkunastu ruchów automatyzowanych, ale zato po pracy, niezmęczony niewielkim wysiłkiem i krótkim trwaniem dnia roboczego, zdolny jest do oddania się pracy umysłowej czy rozrywkom kulturalnym. I o tem właśnie zapominają nie wolno, gdy krytykuje się mechanizację produkcji.

Można z całą pewnością twierdzić, że horyzonty umysłowe rzemieślnika zmuszonego do wyłączenia swych zdolno-

ści przy wykonywaniu np. śruby przy pomocy zwykłej tokarki (że nie jest to zbyt zajmujące wiem z własnej praktyki) są znacznie wyższe niż robotnika, który ten sam wynik otrzymuje w czasie bez porównania krótszym przez przesunięcie rączki wprowadzającej w ruch odpowiedni automat, poprostu dlatego, że ten drugi może znacznie więcej czasu poświęcać na swój rozwój indywidualny.

I jeszcze jedno: Mechanizacja produkcji eliminuje wprawdzie rzemieślnika, ale równocześnie zwiększa liczbę techników. Przytem liczba robotników niewykwalifikowanych nie wzrasta poprostu dlatego, że wytwórczość maszynowa wymaga mniej rąk roboczych. Co więcej współczesna technika idzie zupełnie wyprzedzając w kierunku zastępowania wysiłku fizycznego pracą maszynową. W konsekwencji prowadzi to nie tylko do obniżenia ogólnego poziomu kwalifikacji, ale wprost przeciwnie do jego podniesienia. W Ameryce np. liczba inżynierów pracujących bezpośrednio w warsztatach wciąż rośnie. I tylko my jeszcze jesteśmy przyzwyczajeni do tego, że personel o wyższym wykształceniu technicznym zajmuje jedynie naczelną stanowiska kierownicze.

Widzimy stąd, że rezultaty wytworzenia są raczej dodatnie niż ujemne. Nie bode tu już przytaczać nych argumentów poprzestając na dwóch powyższych, skoro uważam je za naczelną.

Czas najwyższy spojrzeć prawdzie w oczy. W.

A. FIUTAK.

Z dziejów Złina.

Początki miasta Złina sięgają zamierzchłych czasów. Dowodzi tego choćby jego nazwa, której znaczenie trudno sobie wytknąć, tem bardziej, że pisownia jej, nim się ostatecznie ustaliła, przechodziła w ciągu wieków różne przeobrażenia. I tak — według Calliera — pisano do r. 1339 Znejn, Zneja, Znejo, potem do 1444 nie zamiechawczy jednak dawniejszej pisowni, pisano Znen, Zneja, Znejo. W ciągu następujących wieków przybliżała się nazwa tego miasta coraz bardziej do dzisiejszego jej kształtu. Pisano więc: Znin, Zynin, Zynia, wreszcie Znin. Jednoznaczłowska budowa nazwy wskazuje na starożytność jej pochodzenia.

I zdaje się, że nie popadniemy w błąd, jeżeli powiemy, że Znin w początkach swo-

ich sięga czasów pogańskich. Wprawdzie nie znamy na potwierdzenie tego zdania żadnych bliższych danych, ale sam fakt, że pomiędzy ludem miejscowym kraja pobożne a czasem wręcz nawnie legendy, których osnową jest właśnie Znin w czasach, kiedy na ziemiach naszych czczono jeszcze święte gaje, wskazuje dobitnie na starożytność tego grodu. Takich legend zapisano kilka. Przytoczymy tu jedną z nich według autora kroniki miasta Złina, pochodzącej z roku 1854: Oto w okolicy Złina znajdowała się dawnymi czasy wioska wysunięta daleko w jezioro. Zyl tam niedługo ubogi młynarz, który w pobliskim świętym gaju zbierał różgi brzożowe i z nich wiał mioty swoje. Pewnego razu zdarzyło się, że syn młynarza, towarzysząc ojcu znalazł złote jaje jakiegóż cudownego ptaka. Nie namyślając się długo, zniósł je do wspaniałego miasta Złina, gdzie obok stawianych z kamieni zamków, mnóstwo nieszczęśliwych kupców bogatych. Tam

też sprzedał je złotnikowi (E. Callier — Kronika Złobina... Powiat żniński, str. 218 219).

Legenda ta świadczy o odwieczności miasta Złina i o jego bujnym rozkwicie. Znin nazwany jest tem wspaniałem miastem, posiadającym warownię. J. N. Sadowski, posługując się siatką astronomiczną Ptolemeusza, przypuszcza nawet, że na miejscu, gdzie obecnie znajduje się Znin, położona była starożytna Setyda w a, przez którą prowadzili w czasach rzymskich długi handlowa z Etrurii do wybrzeża bałtyckiego. Przyniesienie to ma nawet nieco w sobie prawdy, o ile zwazymy, że jeszcze w nie tak dawnej przeszłości wyrzuciły jeziora żnińskie bursztyn. Ze na miejscu Złina znajdowała się osada rzymska, potwierdza sam fakt, że wykopaliska wydobite na terenie miasta posiadają szczególne kształty, wyodrębniające je od wykopalisk, pochodzących z okolicy.

E. Callier powiada, że znaleziono tu „dżbany i misy zupełnie rzymskiego rodzaju. Ich wyrob oznacza się tak kształtnością zagębie, jak lekkością całego ich utoczenia i in-tem urobieniem i wypaleniem gliny. Ani te kształty, — mówi w dalszym ciągu E. Callier — ani ornamentyka nie pojawiają się nigdzie w przyległej okolicy i są wyraznie do samego przemyku (na Gąsawce) przyniesione. Forma dżbana powtarza się dopiero w Szwecji nad Wisłą... Nigdzie droga handlu bursztynowego nie jest tak jasno zaznaczona, jak w Zninie. W wykopaliskach tutejszych znajdują się kregi bursztynu, nawiercone w środku, wyraźnie do przeciągnięcia przez nie sznura i do noszenia ich na ramieniu w ciągu długiej podróży urzędzone. Początek tego handlu znaczący zniósł znowu najstarsze przedmioty odcienia etrusko-galicjskiego, mianowicie nie znajdujące się nigdzie więcej na naszych poręczach dżbany z okrągłym byczkowatym zakończeniem” (E. Callier — dzieło cyt., str. 219).

Poleżenie dogodne i obronnie pomiędzy dwoma jeziorami nadawało się szczególnie na założenie miasta, zwłaszcza w czasach, kiedy technika wojenna poczęła stawiać pierwsze kroki. Poleżenie to mogły wykorzystać tubylcy, którzy trapieni ciągłymi napadami dzikich plemion koczowniczych, znaleźli tu bezpieczne schronienie. W ten sposób jeszcze w czasach, poprzedzających pierwsze wystąpienie Polski na widownię historyczną, mógł powstać Znin.

Inne podanie ludowe przypisuje założenie miasta rybakom. Jednakże sposób budowania miasta, mianowicie gesto przy sobie wzniesione domy, tudzież wąskie ulice, nie przemawia za tą wersją, a to dlatego, że „rybacy przyzwyczajeni do wolności i swobody byłiby — mówiąc słowami ks. Wład. Jasińskiego (Znin — krótki szkic historyczny) — budowali domy swoje bez wszelkiego planu w różnych miejscach nad brzegami jezior, podczas gdy wąskie ulice miasta wskazyją, że to była osada na to przeznaczona, żeby w razie wojny dać bezpieczne schronienie przed nieprzyjacielem (Urządwo Urzędowo powiatu żnińskiego nr. 71 z dnia 10 paźdź. 1923 r.).

Jakośkolwiek było, faktem jest, że w chwili, kiedy Polska wystąpiła na widownię dziejową, Znin był już miastem, posiadającym przywileje miejskie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Najtańszem piśmie

na prowincji jest

DIENNIK KUJAWSKI

ogólnego mniemania przyjęć można, że plantatorzy częściej swoje akcji wyzbyli i przez to samo zmniejszili swoje głosy na walnym zebraniu akcjonariuszy o czem wyżej wspomnieliśmy. Stowarzyszenie P. B. C. jako takie akcji kupować nie mogło, bo funduszy na ten cel nie miało a składki członkowskie nie starczyły na wydatki wewnętrzne Stowarzyszenia.

Plantatorom narazie, wobec cukrowni pozostało tylko groźba. Największy argument wysunięto na forum publiczne i zagrożono swym cukrownikom strajkiem plantatorskim. W dwóch wypadkach czytalem w gazecie, jak nawoływano producentów by nie zamawiali nasienia buraczanego, oznacza to, że będą strajkowali. Jest to niby ostateczna i największa broń plantatorów. Jeżeli to jest największy atut w ręku plantatorów, to rozpatrzeć należy, czy jest możliwy do przeprowadzenia w życiu powszednim, bo co innego jest powiedzieć na zebraniu członkom a co innego zastosować potem w życiu codziennym. Gdy przed Wielkanocą rozmawiałem z jednym zwolennikiem rzekomego strajku, który publicznie nawoływał by nasienia buraczanego nie zamawiać, później w toku rozmowy zdradził się, że już pewną część buraków zasiał. Oto jest przykład co się mówi a co się potem czyni. Wracam jednak do strajku samego, by go rozpatrzyć czy on jest wogóle możliwy do przeprowadzenia. Na pierwszy plan wysuwają się względy moralne plantatorów i śmiało twierdzić, że one nigdy, jako obywateli polskiemu nie pozwolą na podobną obronę, stanowczo większą część plantatorów, że względów już czysto etyczno-ob-

watelskich nie przyłączyłaby się do ewentualnego strajku. Zresztą nie wazyły plantatorzy należą do Stowarzyszenia P. B. C. i znowu samo Stowarzyszenie niema pewnego poglądu jaki odłam plantatorów buraków stoi poza ich stowarzyszeniem, nie mając żadnych obowiązków wobec Stowarzyszenia i organizacji rolniczych. (Naprzekąd plantatorzy niemieckiej narodowości). Gdyby jednak związkowi plantatorzy de facto zastrajkowali, to wyszliby na tym strajku najlepiej niezrzeszeni plantatorzy, bo wienczas, przez zmniejszoną produkcję osiągnęliby przekię ceny za swoje buraki. Wątpię zaś bardzo, czyby związkowi plantatorzy mogli dziś zmienić ad hoc swój stan gospodarczy, który jest zawsze połączony z wielkimi nakładami pieniężnymi. Same czynniki gospodarze, przemawiają także za tem, że strajk plantatorów jest niemożliwy do przeprowadzenia. Pozostaje jeszcze strona prawna, która by nie pozwoliła na przyłączenie się do strajku. Przeważnie plantatorzy mają długoterminowe kontrakty z cukrowniami zawarte, że rok rocznie, pewną ilość móg buraków sadzić będą do pewnej cukrowni. I tutaj mam pewne wątpliwości, czy plantator zgodziłby się na strajk, mając kontrakty z cukrownią. Na drodze sądowniej, cukrownia umiałaby ściągnąć swe straty ze strajkujących plantatorów. W powyższych słowach wykażalem, że groźba strajku nie poprawi naszej przykrej sytuacji w cukrowniach polskiem. Na zebraniach plantatorskich powinna argumentacja strajku zupełnie upaść, by łatwoternych plantatorów nie wprowadzić na błędne drogi. (C. d. n.).

„Tancerka z Miłości”

Po szumnej, amerykańskiej reklamie, chciała do naszego miasta operetka, bydoska, na jedno przedstawienie, darząc nazwą publiczność operetką pod tytułem: „Tancerka z miłości”. W. Rolla, muzyka W. Winterfelda, która odegrał zespół bydgoski w jali Parku Miejskiego we wtorek, dnia 21. b. m.

Publiczność nasza przybyła na ogół bardzo licznie i sądzić należy, że na wynik tanasowy wesola Muza bydgoska narzekać bardzo nie będzie. Natomiast słuchaczy spotkał zawód, i to zawód na całej linii! Rzecz była wypadła zupełnie słabo, gdyż ani treść tej operetki, ani muzyka nie stoją na wyżynie operetki Lehara, Kalmana, Falla, Stolza i innych, nie mówiąc o dawniejszych królach operetki J. Strauss'a i Offenbach'a. Bo takie operetki J. Strauss'a jak: „Baron cygański”, „Zemsta nietopierza” albo Offenbach'a: „Piękna Helena”, „Piękna Galathea” a choćby i ta oklepiana „Wesola wdówka” Lehara, to są perły humoru a bogactwo melodji, efektów choralnych i kolorytu instrumentacyjnego, nadaje im zacpie prawie operowe. Taki Lehar, Kalman czy wreszcie i Fall pisząc muzykę do operetek dowodzą b swoich wysokich aspiracjach twórczej inwencji w zakresie tej lekkiej muzyki, przeto też popularność ich melodji piosenek i walczków jest bezkonkurencyjna.

„Tancerka z miłości” W. Winterfelda jest tworem wojennym, takim „ersatz”. Nie chcąc zbytnio się rozwodzić, nie będę opisywał treści tej „Tancerki”, boć nad treścią tego rodzaju operetek możnaby nakreślić wielki znak zapytania, zresztą nie wielu pyta o treść operetki, która naszym zdaniem jest dzieckiem nieprawem, matki swej Opery, która ją zrodziła jako owoc swego „upadku” i chwilowego „zapomnienia” o kulturze swej muzycznej cnoty. Przeto też może nie należy się dziwić ani oburzać, iż szata tej powojennej operetki tak przejrzyta, że świeci prawie zupełnie nagosią, odsłaniając swe kształty wiotkie i bez „treści”, że przez duszność swej „jaźni” nadrabia tupetem i szarżą Moryca Grünbusza, (dobrego zresztą w typie, geście i słowie) i że ubóstwo inwencji muzycznej sztukię ciąglem trylerami w orkiestrze.

Inwencja melodyjna i orkiestralna p. Winterfelda zabłądziła w labiryntie motyów genialnie wykonanych przed nim przez Lehara i Kalmana i nie mogąc się swoicście wypowiedzieć stworzyła konglomerat muzyczny nierobiący wrażenia a tem mniej zadowolonia.

Zespół wykonawców tej operetki, starał się wraz z kompozytorem oraz orkiestrą 61 pp. Wilk. (około 18 osób) by całosc szła dość żywo i składnie i by ta „Tancerka” przedstawiała się nam jakimś okazale, byśmy jej nie chcieli brać za złe brak chóru, bo tych 5 osób mało na scenę się nadających nie można przecież nazwać chórem, bo by się z tego nawet sam kompozytor, dzielnie operetkę prowadzący śmiał. Pani Wilkoszewska czyniła starania by wymogom aktorskim, wokalnym i choreograficznym zadość uczynić jak również reszta wykonawców, którym przewodził wyżej podany Moryc Grünbusz, w kreacji p. Józefa Cornobisa. Publiczność darzyła wykonawców oklaskami, które czasami wydawały się jakby sędzią kurtużną.

Jesteśmy chętni częściej widywać zespół bydgoski operetki, z repertuarem znanych dzieł tego rodzaju muzyki, lecz na przyszłość niech się nie obnaża tak od góry i dołu, bo jesteśmy sceptycami w tym względzie i nie uwierzymy, że to jest z „miłości”. — Nie możemy pominąć milczeniem paru fancerzy

w osobach p. Lutowej i p. Pawłownego, którzy efektownie odtarli „Amazonek”. Na koniec przyznać trzeba starannym wysiłek p. prof. Z. K. Urbanięgo, który doskonalam

językiem przetłumaczył tę operetkę i jego też zasługą będzie żywotność teje w miastach z mniejszościami. W. St.

Jak wyglądać będą nasi potomkowie.

Nieprawdopodobny sąd uczonego Amerykanina.

Profesor amerykański Konrad W. Tharaldson nie oszczędzając przykości swym współczesnym, rysuje obraz przyszłych potomków po wielu tysiącach lat. Badając tendencje rozwojowe gatunku zoologicznego „Hom sapiens” uczonego amerykański dochodzi do wniosku, że ludzie w dwumiljonowym roku będą mieli olbrzymie głowy osadzone na wychudzionym tułowiu, drobne ramiona, krótkie nogi a w dodatku zamiast stóp kopyta podobne do końskich. W tym czasie ludzkość nie będzie zdolna do żadnych wysiłków fizycznych skutkiem zupeł-

go zaniku mięskulów nieużywanych przez długi szereg pokoleń. Panować ma niepodzielnie tylko siła intelektualna.

Obraz profesora amerykańskiego malujący przyszłego człowieka nie wydaje się prawdopodobnym. Uczonego zoolog amerykański nie wziął pod uwagę, że jakkolwiek rozwój techniki ogranicza coraz bardziej wysiłek mięśni, ludzkość szuka sobie wyładowania energii fizycznej w sportach, które rozwijają wszechstronnie ciało niż praca fizyczna.

ga „Goplanji”, która uzyskuje w 20 min. przez Nackowskiego i w 27 min. przez Mrozińskiego dwie bramki.

Po przerwie zrywa się „Korona” i przeprowadza kilka ładnych ataków. W 12 min. silny strzał lewego skrzydła „Korony” odbija Gospodarski centrowi tychże pod nogi, który uzyskuje pierwszego gola. W 17 min. rzut karny za faul na polu karnem „Goplanji” zamienia „Korona” na drugą bramkę. Dopiero w 20 min. przenosi się gra na połowę „Korony” i „Goplanja” uzyskuje w 33 min. i 42 min. dwa gole z przebojem Bydlińskiego.

Najsumienniej z „Goplanji” pracował Wandulski w pomocy. W napadzie rez. Nackowski jeszcze za słaby dla I. druż. Balczerek zaniedbywał się Bydliński, Mroziński, Gozdanski prowadzili prawie całą akcję ataku.

W „Koronie” najlepszy bramkarz, reszta drużyny grała ambitnie choć technicznie słabo.

Rogów 7—2 dla „Goplanji”. — Sędziował kap. Bruzda słabo. M a k i.

Kocham. . . .

Kocham przestworza
Błkit nieb
I miczne morza
— Gwiezdny step..

Kocham omidlaty
— Cichy wir
I hymn niemiłoty
Srebrnyh lir..

Kocham obłoki
Z sinych stref
I szlak szeroki
— Słotica śpiew..

I kocham szumnych
Wichrów lator
I czynów dumnych —
Śmiałych szcut.

I nwyli górne
Z jasných sfer
I szczytów utop
— Silny ster.

Kocham przestworza
Błkit nieb
I miczne morza
— Gwiezdny step.

St. L. Rumiński.

Z urzędu stanu cywilnego.

Urodzenia.

Syna: pom. ciesielski Jan Patals, pelacz parowozu Stefan Nawrocki, robotnik Stanisław Szczerki, pom. dekarcki Władysław Kowalski, ślusarz Szymon Orzechowski, robotnik Józef Kutniński, konduktor pomocniczy Wincenty Konopa, kowal kolejowy Wacław Pawłowski, robotnik fabryczny Kazimierz Czekalski, niezamężna J. M., niezamężna T. L., dyrektor gazowni miejskiej Stanisław Domalski, piekarz Andrzej Howil, pom. ślusarski Władysław Kazubowski, kolodziej Wojciech Wysocki, robotnik Kazimierz Boliński, ślusarz Jan Gulcz, cieśla Józef Saja, mistrz krawiecki Leon Polanowski, robotnik Ludwik Owedki, robotnik Stanisław Kwiatkowski, wdowa Zuzanna N. z d. N. kier. parowozu Tomasz Michalski, kupiec-garmistrz Franciszek Szczepański, zaw. plut. Leon Murzynowski, robotnik Jan Domazy, robotnik Michał Szychalski, robotnik Wacław Zabrocki, niezamężna krawcowa E. D., robotnik Władysław Blaszkiewicz, mistrz obuwiczny Stanisław Adam Teryls, artysta Zenon Wiszniewski.

Córki: st. sekretarz skarbowy Feliks Nowicki, księżkowy Aleksander Hennemann, woźny

kaszy skarbowej Andrzej Padolski, wdowa po obuwniku Katarzyna Haczyńska z domu Stypczyńska (mąż zmarł 13-go listopada 1924), kowal Michał Janicki, robotnik Stanisław Mróz, kierownik parowozu Tomasz Michalski, mistrz rzemieślniczy Marcin Boguszyński, przemysłowiec Teodor Orłowski, niezamężna służąca A. C., pomocniczy pelacz kolejowy Stanisław Ratajczak, ślusarz kolej. Franciszek Hetmana, robotnik siodowni Franciszek Siemianowski, niezam. służąca R. R., robotnik kolej. Wojciech Andrzejewski, hutnik Bernard Aro-nowski, uczeń kolodziejski Wincenty Kalmajca, robotnik Stefan Nyka, robotnik kolej. Andrzej Mazurek, robotnik Jan Boliński, robotnik Franciszek Zimny, kierownik parowozu Stanisław Chępaik, robotnik Stanisław Sobczak, robotnik Walenty Szerer, kier. przetokowy Feliks Olejnik, robotnik Józef Urbaniński, starzy konduktor kolejowy Władysław Białecki.

Zapowiedzie:

Majster hutniczy Jan Stankiewicz i p. Juliana Kaczmarska, oboje z Inowrocława; Zawodowy kapral Franciszek Małkowiak i p. Marja Korzowska, oboje z Inowrocława; Urzędnik prywatny Józef Konstanty Adam Stariewicz z Warszawy i p. Franciszka Kawalkówna z Inowrocława;

Rzeźnik Władysław Kmiecik z Pakołod i p. Władysława Niklasowa z Inowrocława; Rolnik Jan Karulak z Zszejczera pow. Inowr. i p. Justyna Ziejłowa z Inowrocława;

Kupiec Roman Kazimierz Krzeniński i p. Leonia Klementyna Mahuzkówna oboje z Inowr.; Kolodziej Ignacy Krystofowicz i p. Kupcowa Marja Lipiowska;

Robotnik Antoni Szulz z Pakołod i p. Władysława Korzowska z Inowrocława;

Instylator blacharz Franciszek Swandak i p. Helena Kolodziejska, oboje z Inowr.;

Handlowiec Bolesław Marek Kiepuraki z Warszawy i p. Helena Bątkowska z Inowrocława;

Robotnik fabryczny Stanisław Krzeniński i p. Marianna Jaskólska, oboje z Inowr.;

Kronika Sportowa.

„Goplanja” — „Korona” Toruń 4 : 2 (2 : 0). — Zawody o mistrzostwo podgrupy T. O. Z. P. N.

„Goplanja” stanęła do zawodów z czterema rezerwami, chcąc widocznie wypróbować siłę rezerw. Próba się nie powiodła, wskutek czego całosc grała słabo i wynik z drugoklasową „Koroną” mało zaszczętny dla „Goplanji”.

Gra w pierwszej połowie pod przewa-

Kącik humorystyczny.

Zaskły.

Matka: — Nieprawdaż Jasie, że po wiezieniu Nocy to będziez już zawaze pierwszy w szkole! Jaki! Naturalnie, mamulu, jeżeli tylko dosty wczesnie wyjdę z domu.

Po ślubie.

Pan młody: Kącię dobrodziału, a teraz dzię kuję serdecznie za te słowa pociechy, które przobosz był łaskaw wypowiedzieć.

Tragedja.

— Panie sąsiedzie a co pan tam zakupuje w siebie w ogrodzie?

— Mojego kanarka.

— A ja sądziałem, że to mój kot, który mi zginał.

— No tak istotnie, bo mój kanarek to już jest tam w tym kocie.

Szczera uwaga.

— Ależ Karolu ciebie czuć przeciw ordynarnej wdóki.

— No, moja droga, dla twojej przyjemności nie będę przeciw pił perlam Coty'ego.

W zapale.

— A szreniz, panowie przysięgli, co utradz oskarżony. Same bezwartościowe rzeczy. Jajm już miał wybrać coś lepszego.

Anosa.

10000 zł. (ewentualnie panna z takim powgiem) na 1 rok poszukiwana.

Wytrwała narzeczona.

— Pani już jest 7 lat zaręczona, czy pani się to nie zmudziło?

— Bynajmniej, ja jestem przeciw zaręczonoz coraz to z kim innym.

Wyrafinowany.

Sędzia: Ody się oskarżony włamał do mieszkania tej pani, podczas gdy ona spała, zabrał także oprócz pieniędzy jej perukę. Co oskarżony z nią zrobił?

Włamywacz: Panie sędzio, ja ja wziąłem tylko dla niego, żeby ja pani nie pobiegła zaraz na policję.

Stanisława Zwierzyckiego
przysięgłego dostawcy win mszalnych
handel i win i spirytualji w Inowrocławiu.
Poleca po cenach zniżonych
wina węgierskie, bordonskie, hispańskie, francuskie, niemieckie i szampańskie, wódki, likiery, araki, rumy, i koniaki krajowe i zagraniczne.
Telefon 65. Rynek 25.

KSIĘGI OBROTU
regulują 1726
St Stanisławski
ul. Toruńska nr. 5.
Rewizja ksiąg!
Szczegółowe rachomości, sprawdzanie księgowości, podważanie inwentury i bilansu.
A. PLUTA
zaprzysiężony rzeczoznawca ksiąg handlowych dla obwodu Sądu Okręgowego Bydgoskiego. 2005

Kwit miesięczny
na zamówienie gazety.
Niszej podpisany zamawia na uzędzie pocztowym w miejscu

Tytuł gazety	Miejsce wyd.	Czas przedpłaty	Abon.	Uprocent. i maolp.	Razem
Dziennik Kujawski	Inowrocław	miesiąc maj	1,70	0,36	2,06

Gazetę proszę dostarczyć mi do domu, a przedpłatę ściągnąć przez listonosza.
Mie naszkicuje zamawiającego.
Pakietownie pocztu. Z odebrania powyższej sumy kwitujemy.
dnia

RYNEK
No. **10**
kupuje się najkorzystalej w firmie: 1729
Poznańska Konfekcja
UBRANIA MĘSKIE — Czapki — Płaszcz — KAPELUSZE — CZAPKI — Płaszcz gumowe

Kwit miesięczny
na zamówienie gazety.
Niszej podpisany zamawia na urzędzie pocztowym w miejscu

Tytuł gazety	Miejsce wyd.	Czas przedpłaty	Abon.	Uprocent. i maolp.	Razem
Dziennik Kujawski	Inowrocław	miesiąc maj	1,70	0,36	2,06

Gazetę proszę dostarczyć mi do domu, a przedpłatę ściągnąć przez listonosza.
Mie naszkicuje zamawiającego.
Pakietownie pocztu. Z odebrania powyższej sumy kwitujemy.
dnia

